Nr. 252. Kraków, Piątek 1 Listopada 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu . , ...	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki. 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 31 października.

Wybór dr. Luegera burmistrzem miasta Wiednia jest naturalnem i logicznem następstwem wyniku wyborów do Rady miejskiej. — Od chwili, w której antiliberalne stronnictwo zyskało w Radzie większość ²/₃ głosów, na krześle prezydyalnem nie mógł zasiąść nikt inny, jak tylko popularny przywódca zwycięskiego stronnictwa. Wybór wymaga jednak zatwierdzenia monarchy i p. Lueger nie będzie mógł zwycięstwa swojego uważać za stanowcze, dopóki zatwierdzenia tego nie otrzyma.

Tak zwane stronnictwo liberalne dokłada więc starań, aby uchwała Rady miasta nie otrzymała sankcyi monarszej, a *Tagblatt* Szepsa nie omieszkał z mowy prezydenta gabinetu wysnuć wniosku, że rząd nie przedłoży monarsze wniosku przychylnego dla nowego burmistrza wiedeńskiego. Z drugiej strony stronnictwo klerykalne czyni zabiegi, aby uzyskać sankcyę monarszą, a półurzędowa *Presse* stwierdza, że gabinet do tej sprawy nie przywiązuje takiej wagi, aby nią zajmować się wcześniej, niż tego wymagać będzie konieczność i tem samem zadaje kłam wywodom p. Szepsa, a zarazem pokrywa mgłą tajemnicy zapatrywania rządu.

Kiedy przed paru miesiącami, po wyborach uzupełniających, stronnictwo liberalne dążyło wszelkiemi siłami do rozwiązania wiedeńskiej Rady miejskiej, łatwo przewidzieć było można, że te zabiegi obrócą się na jego niekorzyść. — Powszechne wybory wykazały też dosadnie, że stronnictwo, mieniące się liberalnem, straciło zupełnie mir u wyborców i potrafiło utrzymać zaledwie $^{1}/_{3}$ mandatów. Tak samo i obecne dążenie, aby uzyskać niezatwierdzenie wyboru burmistrza, tylko na jego niekorzyść obrócić się może. Łatwo przewidzieć, że w razie odmówienia sankcyi cesarskiej większość Rady miejskiej albo powtórnie wybierze dr. Luegera, albo wraz z nim ustąpi. Rozwiązanie Rady miejskiej będzie logicznem następstwem tego faktu, a nowe wybory nietylko nie zmienią stosunku stronnictw, ale uwydatnią jeszcze niemoc stronnictwa, które wygłasza wprawdzie zasady bardzo piękne, ale trzyma się ich tylko tak długo, dopóki nie pozostają w sprzeczności z interesami stronnictwa.

Usiłowanie tego stronnictwa, aby wyboru dra Luegera nie zatwierdzono, jest również jednem z tych licznych odstępstw od zasad, jakich się dopuszczało zawsze i dopuszcza stronnictwo liberalne. Zatwierdzenie wyboru burmistrza jest wprawdzie prawem korony, ale prawo to zastrzeżono koronie jedynie w tym celu, aby zapobiedz wyborowi człowieka zgoła nieodpowiedniego, który na stanowisku naczelnika miasta byłby wprost szkodliwym. Prawo to nie sięga jednak tak daleko, aby krępować autonomię Rady gminnej w jednym z najważniejszych aktów samorządu i narzucać większości kandydata, którego ona nie chce i popierać nie myśli. To też nie wykonywano go nigdy w Austryi w tym duchu i monarcha, przejęty poszanowaniem konstytucyi, szanował zawsze wolę większości i samorząd gminy. Stronnictwo, które bez ważnych i uzasadnionych powodów domaga się niezatwierdzenia burmistrza, wybranego większością ponad $^{2}/_{3}$ wszystkich członków Rady, wykracza przeciw najważniejszej zasadzie liberalizmu, przeciw samorządowi, a wolę większości podporządkować chce nie interesom własnym, ale swojej zawiści.

Do odmówienia sankcyi nie ma żadnych istotnych powodów, któreby usprawiedliwiały ten krok. Wybór odbył się zupełnie prawidłowo i nie może być najmniejszej wątpliwości, że za drem Luegerem oświadczyła się większość Rady i to większość tak znakomita, że wystarczyłaby ona nietylko do wyboru burmistrza, ale do załatwienia najważniejszych spraw, co do których ważne uchwały zapaść mogą tylko niezwykłą większością $^{2}/_{3}$ głosujących. Przeciwnicy dra Luegera nie potrafią również ani z przeszłości jego, ani z obecnej jego działalności przytoczyć nic, coby przynosiło ujmę jego charakterowi. Jedyny powód, który przytoczyć mogą — to przekonania jego, a jedyny powód, którym kierować mógłby się rząd, byłaby to jego opozycya w parlamencie.

Korona, stojąca ponad stronnictwami, nie może jednak kierować się względami na to, jakie kandydat wyznaje zasady i odmawiać zatwierdzenia dlatego, że wybrany należy do tego a nie innego stronnictwa, rząd zaś, któryby z tego powodu doradzał odmówienia zatwierdzenia, wciągałby koronę w walkę stronnictw i podkopywałby jej powagę. Zatwierdzenie wyboru nie powinno być również nagrodą, a odmowa nie powinna być karą za stanowisko zajmowane w Izbie poselskiej. Rząd, któryby wnosił odmówienie sankcyi dlatego, że wybrany należy w parlamencie do opozycyi, naruszyłby wprost ustawę o nietykalności poselskiej.

Fakt, że przeciw zatwierdzeniu dra Luegera na urzędzie burmistrza przemawia tylko wzgląd na jego przekonania polityczne i stanowisko w Izbie poselskiej, odbiera tej sprawie cechę lokalną i nadaje charakter sprawy pierwszorzędnej, obchodzącej całe społeczeństwo. Nie rozchodzi się już o to tylko, czy dr. Lueger będzie burmistrzem albo nie, ale o to, czy przekonania polityczne i stanowisko w Radzie państwa mogą być przeszkodą w zajęciu krzesła prezydyalnego w którejkolwiek z rad gminnych w miastach, posiadających własne statuty, i czy wola większości ciała reprezentacyjnego powinna być uszanowaną, jeżeli niema żadnych powodów, któreby usprawiedliwiały czynne wmieszania się korony w imię interesów gminy lub państwa, albo w imię moralności publicznej.

Zatwierdzenie wyboru jest prawem korony, ale za wykonanie tego prawa odpowiada rząd wobec parlamentu, a on nie może i nie powinien doradzać odmówienia sankcyi, boby naruszył zasady życia konstytucyjnego i ustawę o nietykalności poselskiej, a co najważniejsza sprawiedliwość, która nie pozwala krzywdzić człowieka, nie zasługującego na potępienie, dlatego tylko, że ma odwagę wyznawać swoje zasady i nie zaprzągł się w rydwan rządowy.

Po stronie dra Luegera tym razem stanąć powinno nietylko jego własne stronnictwo, nietylko klerykalna grupa klubu Hohenwarta, ale wszystkie autonomiczne stronnictwa, a rząd, który sprawiedliwość ogłosił za swoją dewizę i zajął stanowisko ponad stronnictwami, nie powinien uledz naporowi jednego stronnictwa, które zaparciem się własnych zasad w tym wypadku, jak w wielu innych, samo pod sobą wykopuje przepaść.

Po wyborach — przed Sejmem.

II.

Objawem, który tegorocznym wyborom sejmowym najwybitniejszą, znamienną nadał cechę i tak bardzo je wyróżnił od wszystkich poprzednich, był r u c h l u d o w y w z a c h o d n i e j c z ę ś c i k r a j u.

Ten ruch ludowy w zachodniej części kraju wystąpił z taką siłą i w takich rozmiarach, iż dla wielu było to niespodzianką. Ogarnął on prawie wszystkie powiaty. Na 26 powiatów zachodnich zwyciężył w 9 powiatach — w 6 był bardzo bliskim zwycięstwa — w 7 uzyskał dla swoich kandydatów poważne mniejszości — w 4 tylko albo wcale nie próbował stawiać kandydatów, albo ich w ostatniej chwili wycofał. Z wyjątkiem tych czterech powiatów wystąpił on zresztą wszędzie jako siła poważna, z którą dziś każdy liczyć się musi. A przedstawia się ta siła tem poważniej, gdy zważymy, że miała ona do walczenia z bardzo wielkiemi trudnościami, z całym naciskiem władz rządowych, z popularnością wielu czynników, które ruchowi temu stawiały opór, z [illegible], dla wielu biednych wyborców bardzo [illegible]....

Skąd się ten ruch wziął? jakie jego znamiona? Dokąd on zmierza? Jakie jego dobre strony, które rozwijać, jakie ujemne, od których go chronić trzeba? Na te pytania trzeba sobie zupełnie przedmiotową i żadnemi uprzedzeniami niezamąconą dać odpowiedź — jeżeli mamy rozwiązać kwestyę najważniejszą: jak się wobec ruchu tego zachować, ażeby on nie na szkodę, lecz przeciwnie na pożytek wyszedł narodowej sprawie?

Nic łatwiejszego, jak wmówić w siebie, że ten ruch jest wypływem sztucznej agitacyi, robotą dwóch pism ludowych i ich redaktorów. Byłaby wtedy sprawa bardzo łatwa: agitatorów pozamykać — pisma skonfiskować, i rzecz skończona. I próbowano tych sposobów. Agitatorów, gdzie się to dało zrobić, trochę przymknięto, pisma często konfiskowano i ścigano je zakazami, nawet z ambony głoszonemi, a mimo to tego szeregu objawów, które obejmujemy mianem „ruchu ludowego“, stłumić nie zdołano. A stąd wniosek, że jednak w ruchu tym musi coś być takiego, co nie ze sztucznej agitacyi powstało, ale co ma swoją racyę bytu i czerpie ją z danych rzeczywistych stosunków społecznych.

Jeżeli jakaś warstwa społeczna, która stała „na szarym końcu“ życia politycznego, nagle zwartym szeregiem staje, i powiada: „jestem“, i domaga się, żeby ten szary koniec został odnośnie do niej skasowany, i żeby ją postawić w jednym szeregu z innymi, jako „równych z równymi“ — to na ruch taki dwie przyczyny złożyć się muszą: po pierwsze, rozbudzona w tej warstwie społecznej ś w i a d o m o ś ć, że ona w życiu publicznem jest, a raczej być powinna równouprawnionym z innemi czynnikiem — a powtóre, jakieś w faktycznych stosunkach uzasadnione n i e z a d o w o l e n i e. Bez owej świadomości nie byłoby wogóle możliwem pojawienie się takiej dotąd na szarym końcu trzymanej warstwy społecznej na widowni publicznego życia — bez niezadowolenia nie byłoby przedmiotu dla jej dążeń.

Ze świadomość polityczna u naszego ludu wiejskiego budzić się poczyna, dziwić to nie powinno. Ona musi powstać wszędzie, gdzie sięgnie promień o ś w i a t y. Przez ćwierć wieku powoli wprawdzie, ale statecznie czynić wysiłki ku oświacie ludu, starać się o pomnożenie i ulepszenie szkół ludowych, wydawać pisma ludowe i całe biblioteczki dla ludu, zakładać po wsiach czytelnie, — a potem dziwić się, że w jakie ćwierć wieku od rozpoczęcia tej pracy lud zgłasza się do publicznego życia, jako czynnik z innemi równouprawniony — na to trzeba zaprawdę dziwnego zaślepienia. Ten lud przecież wie dziś stokroć więcej o dziejach swego narodu, aniżeli wiedział przed 30 lub 20 laty. On wie i o „królu chłopków“ — i o tej królowej, co na wieść o krzywdzie wynagrodzonej pieniędzmi, zapytała: a któż im łzy powróci? — i o tych Kurpiach, co Szweda bili, i o racławickich kosach, i o Naczelniku w sukmanie. On już wie, że ta krew, co naszą ziemię użyźniała, płynęła także i z chłopskiej piersi. Ale zasłyszał też, bo nie mógł nie słyszeć, o krzywdach społecznych, które były wszędzie, gdzie indziej cięższe jeszcze i bardziej rażące, niż u nas, ale u nas były także — niemałe. I o tych mężach, którzy bezskutecznie do naprawy tych krzywd wzywali, o niespełnionych ślubach Jana Kazimierza, o nieskutecznym choć tak potężnie wymownym głosie przestrogi z ust wielkiego Skargi. I wie, że gdy tych przestróg słuchać poczęto, było już z a p ó ź n o.

Ale prócz historyi własnego narodu, nauczył się jeszcze czegoś więcej, o czem i w szkole słyszał i z praktyki życia publicznego się dowiedział: że obowiązkom odpowiadają prawa, a prawom obowiązki; że jak wobec Boga wszyscy są równi, tak też i wobec ustaw wszyscy mają być równi; że istnieje konstytucya, która tę równość praw poręcza.

A skoro dowiedział się wielu rzeczy z historyi swego narodu, skoro nabył choćby najelementarniejszych pojęć o samych podstawach publicznego prawa, skoro od lat już przeszło 30 wykonywa prawa obywatelskie przy wyborach do Sejmu i do Rady państwa, a od lat blisko 30-tu w gminie i powiecie uczy się samorządu i pełni różne funkcye autonomiczne, toż rzecz zupełnie zrozumiała, że poczuł się obywatelem. Za tem zaś budzącem się poczuciem obywatelskiem musi iść chęć czynnego i bardziej samodzielnego wystąpienia na szerszej widowni publicznego życia, wystąpienia już nietylko jako narzędzie wyborcze w ręku innych, ale jako czynnik, który ma swoją wolę i potrafi ją objawić i urzeczywistnić, i który swoje sprawy w swoje ręce chce ująć.

Do tej zaś budzącej się świadomości politycznej przyłącza się drugi czynnik: n i e z a d o w o l e n i e, zarówno z politycznych jak i ekonomicznych stosunków.

Do pierwszych zaliczyć należy przedewszystkiem ową presyę, najrozmaitszemi sposobami wywieraną na lud przy wyborach, żeby tylko wola wyborców nie mogła się z całą swobodą i skutecznie objawić, jeżeli ta wola nie idzie w kierunku, aprobowanym „z góry“. Presya ta stopniowała się z każdemi wyborami. Silnie już wystąpiła w roku 1883, kiedy zmiotła w zachodniej części kraju cały szereg posłów, nie należących do konserwatywnego obozu — znacznie silniej w roku 1889, — a już w sposób najjaskrawszy w roku bieżącym. Słabsze wśród ludu jednostki ulegają tej presyi i idącym równolegle z nią pokusom. Ale co tylko bardziej oświecone, a moralnie silniejsze, oburza się na wywierany nacisk i na demoralizujące środki, przy wyborach używane — i zapytuje się, dlaczego, kiedy „panowie“ na wybory się zjadą, nie agituje przytem ani starosta czy komisarz, ani żandarm, ani inspektor podatkowy; dlaczego żadna władza nie narzuca kandydatów, nie grozi tym, którzy głosują jak chcą — a tylko przy „chłopskich“ wyborach takie się czyni wysiłki, ażeby chłop głosował, jak mu każą. I w wyższym jeszcze stopniu oburzać się muszą wszyscy lepsi wśród włościan, na przekupstwa wyborcze i na pijatyki wyborcze. I d z i ę k i B o g u, ż e s i ę o b u r z a ć n a t o z a c z ę l i!

Ale ten polityczny powód niezadowolenia nie byłby sam dla siebie podstawą do „ruchu chłopskiego“ — gdyby się do niego nie przyczyniły niewątpliwe niesprawiedliwości w naszem ustawodawstwie administracyjnem, w naszych publicznych urządzeniach. Rozmaity rozkład ciężarów publicznych, uchylenie się dworów od administracyi gminnej i od ponoszenia jej kosztów, tysiączne uciążliwości, na jakie są skazani mieszkańcy gmin, a od których wolni są mieszkańcy obszarów dworskich, to wszystko lud nasz tem dotkliwiej odczuwać musi, że ogólne ekonomiczne stosunki kraju, zwłaszcza zaś stosunki rolnictwa są bardzo niepomyślne. Bieda powszechna ciąży dotkliwie na włościanach i staje się zarzewiem niezadowolenia.

Na tem tedy tle rozbudzonej u ludu świadomości politycznej i obywatelskiej i niezadowolenia jego z politycznego i ekonomicznego stanu, w jakim się znajduje, powstał „ruch chłopski“, który przy wyborach tak silnie się objawił. — Z tego punktu widzenia ruch ten każdemu nieuprzedzonemu wydać się musi uzasadnionym i uprawnionym. Poczucie obywatelskie wywołuje dążenie do czynnego, samodzielnego wystąpienia — niezadowolenie pobudza do szukania nowych dróg i nowych ludzi. Że zaś ruch stąd powstały nie był wolnym od zboczeń i błędów, od jaskrawej nieraz przesady, od namiętności i niesprawiedliwości, nad tem musi się ubolewać, temu trzeba na przyszłość zapobiegać — ale z

---

Dzień Zaduszny.

Dzień Zaduszny! Powiadają ludzie wierzący, że w ten dzień dusze zmarłych mają przychodzić w odwiedziny do tych, których kochały na ziemi. Czy ty przyjdziesz do mnie? Będę cię czekać noc całą; czekałem już tyle razy na próżno. Przyjdź! Może ty nie widzisz moich myśli, więc je spisuję, przeczytaj, wysłuchaj mnie, zlituj się nademną.

Patrzę w okno, czy wśród łuny zachodzącego słońca nie błyśnie mi choć cień twej postaci.... Nic nie widać, tylko wiatr strąca z drzew resztki liści, które kładą się cicho na ziemi. Niektóre lecąc, podrywają się ku górze, jakby broniąc się przed tą nieubłaganą koniecznością, która je ciągnie do zagłady, ale daremnie! Tak być musi, oto rozwiązanie zagadki bytu... człowieka i liścia. Nie pomogą skargi i bunty, nic nie zmieni tego, co być ma. Nie ma słońca, nie ma ciepła, niebo martwe i zimne, wszystko zginąć musi... musi. A przecież te drzewa, wyciągające ku niebu z buntowniczym protestem nagie swoje konary, odżyją z wiosną na nowo, okryją się nowym liściem i zakwitną. Tylko dusza ludzka, kiedy opadną z niej wszystkie pragnienia, wszystkie złudzenia, wszystkie uczucia, jak liście zeschłe, strącone wichrem jesieni, — nie odżyje już nigdy, nigdy się nadzieją nie zazieleni....

Czemu odeszłaś odemnie, pociecho moja, pieszczoto, dziecino; czemu odeszłaś towarzyszko i siło moja? Jeżeli choć cząstka jaka twojej istoty żyjąca, bytu swojego świadoma istnieje gdzieś, daj mi znak, objaw się, przybądź mi na ratunek. Przecież widzisz, jak cierpię, jak tęsknię, jak się łamię w sobie. Czyż tak ci łatwo przyszło porwać wszystkie węzły, które łączyły nas z sobą?...

Odeszłaś odemnie w pełnym rozkwicie młodości, miłości, szczęścia. Moją byłaś, jak tchnienie mej piersi, jak uderzenie mego serca, jak myśl mojej głowy, a przecież zabrała mi cię moc jakaś, nawet od miłości naszej potężniejsza. Odeszłaś odemnie bez pożegnania, aby już nie powrócić więcej, ty — coś dzieliła wszystkie moje myśli i uczucia, co każdą chwilę spędzoną bezemnie, uważałaś za straconą, co nie rozstawałaś się ze mną nigdy, dla nikogo i dla niczego.

A ja — ja, co żyłem twoim widokiem, co oddychałem twoją miłością, co utopiłem całą duszę w tobie, zostałem sam i nie oszalałem, nie roztrzaskałem głowy o mur, nie umarłem z rozpaczy. Dla czego tak się stało? Dla czego ty, silna duchem, pełna zapału, wiary, ideałów i energii, zgasłaś, jak zdmuchnięty płomyk, — a ja sceptyk złamany i zniedołężniały, nie wierzący w nic i do niczego nie zdolny, zostałem i żyję — żyć muszę. Ja nie mam nawet siły chcieć umrzeć. Ból wżarł się tak w duszę, że stał się treścią mojej istoty, ale nawet ten ból tak jest martwy, tak bezsilny, że zabić nie jest w stanie. Czuję, że gdybym wytężył całą wolę w tym kierunku, musiałbym umrzeć; wiem, że dość sięgnąć ręką do szuflady biurka, przyłożyć rewolwer do skroni i wszystko się skończy, — nie mam siły tego wykonać. Co mnie powstrzymuje? Nie wiem, tylko czuję, że lękam się nicości, bo to jest ponowne z tobą rozstanie, bo nawet ból mój, to cząstka twojej istoty, to coś, co mnie bezpośrednio z tobą łączy.

Ile razy myśl ta owładnie mną zbyt silnie, widzę twoje oczy ukochane wpatrzone we mnie z tym wyrazem, jaki miewałaś, kiedy mówiłem coś, na co się twoje serce nie godziło.

Zdają się one prosić, błagać, protestować.... Nie, nie dziecino, nie uczynię tego! Czasem mimo całej niewiary, mimo całej pewności, że poza grobem nic nie ma, zdaje mi się, że nie podobna, abyś na zawsze odeszła odemnie. Spodziewam się zobaczyć cię jeszcze... pragnę... chcę... muszę!

Przyjdź choć we śnie, choć na chwilę, na mgnienie oka, błyśnij mi jak gwiazda spadająca, a uwierzę, będę ufać, będę czekać.

* * *

Nie przyszła! Błagałem, modliłem się, tarzałem się w prochu. Gdyby przyśniła mi się była choć przez minutę, byłbym chwycił się tego, jak jedynego ratunku w rozbiciu, byłbym jak w dogmat uwierzył, że ona żyje gdzieś i czeka na mnie.

Czy podobna, żeby miłość taka, jak nasza, miała zerwać się przez śmierć, gdyby jakakolwiek część jej istoty pozostała żyjąca? Czy podobna, żeby ona, widząc mękę moją, nie znalazła sposobu objawienia swego istnienia. Wszak była dobra, czysta, słodka, kochająca, — więc gdyby żyła gdzieś, musiałaby być świętą, błogosławioną. musiałaby mieć wiedzę i wolę... Ale jej już nie ma nigdzie, dusza jej była tylko złudzeniem, a ciało w proch się rozsypuje... Czy i cierpienie moje jest także złudzeniem? Czy ból ten, który targa całą moją istotę, jest tylko wytworem mózgu i nerwów? Ale w takim razie po co? dlaczego? Po co ona się rodziła, na co ją kochałem? dlaczego umarła tak młodo? Jeżeli materya jest jedynym pierwiastkiem wszechświata, dlaczego nie jest martwą, po co myśli i czuje? Jeżeli istnieje jakiś pierwiastek duchowy, dlaczego jest taki nieświadomy, bezsilny, bezcelowy? Na co się przydać może śmierć istot młodych, zdrowych, szlachetnych, które padają jak ścięte kłosy, i nie pozostaje po nich śladu, — podczas kiedy tyle kalek, kretynów, nędzarzy żyje, mordując siebie i drugich. Ach wielka, potężna jest siła, która rządzi w przyrodzie, odbiera dzieci matkom, najmilsze istoty wydziera z objęć ukochanych, młodość, siłę i piękność w proch przemienia...

Przynieśli wieńce i kwiaty — cudne wieńce, cudne kwiaty: białe róże, tuberozy, chryzantemy. Zawiozę ci je, cały domek twój w biel ich ustroję, bo ty najlepiej białe kwiaty lubiłaś. Będziesz ich miała dużo, dużo, bo przecież nic więcej nad to dać ci nie mogę. Idę do ciebie. Do widzenia.

* * *

Po kilku godzinach spędzonych przy tobie powróciłem do domu zmęczony i znękany, ale jakby trochę ukojony. Odkąd zacząłem tę piśmienną z tobą rozmowę, zdaje mi się, że jakieś nowe węzły nawiązały się między nami, że znalazłem osłodę na ciężkie moje sieroctwo. A może to łzy wylane przyniosły to odrętwienie i jakby ulgę wewnętrzną. Płakałem po raz pierwszy, odkąd rozstaliśmy się. Kiedy przystroiłem cały domek twój w kwiaty, wydał mi się tak podobnym do ciebie, gdy cię oddawałem ziemi, całą w biel ustrojoną, uśmiechniętą, a zimną i martwą, że z nagłym zawrotem głowy padłem na ziemię i zapłakałem. Strumienie łez zalewały mi oczy, łkałem, jak dziecko, długo, długo — aż ktoś przystąpił do mnie, dopomógł mi wstać i usiąść na ławce, a zamiast słów perswazyi lub pociechy, usłyszałem tylko cicho wymówione:

— Wszak pójdziemy tam wszyscy.

Wyrazy te wymówiła kobieta w żałobie po synu jedynaku, którego pochowała przed kilkoma miesiącami obok ciebie. Widywałem ich nieraz dawniej, zawsze razem idących pod rękę, uśmiechniętych, zapatrzonych w siebie. On tęgi dwudziestoletni chłopiec, barczysty i zuchowaty, wydawał się raczej bratem tej kobiety drobnej i wątłej, wyglądającej bardzo młodo i wspierającej się z bezgraniczną ufnością na ramieniu jedynaka. Byłem właśnie przy tobie, kiedy poznałem ją idącą za pogrzebem. Otaczał ją tłum młodzieży niosącej wieńce, mnóstwo dziewcząt zalanych łzami i matek bladych z przerażenia. Ona szła blada, zimna, sztywna, bez łzy w oku i bez skargi na ustach, jakby nie widziała, że tam w tej trumnie leży jej chłopiec, jej szczęście całe. Stała tak przez cały czas ceremonii, z twarzą ściągniętą bólem, z rękami splecionemi kurczowo, jakby skamieniała. Dopiero kiedy ostatnie *„requiescat“* zabrzmiało, ocknęła się nagle, zrozumiała. Padła na trumnę, objęła ramionami, przycisnęła do niej usta i zdrętwiała. Wyniesiono ją nieprzytomną, myślałem, że pękło jej serce i zazdrościłem jej.

Nie umarła jednak, i oto dzisiaj dźwignęła mnie z ziemi, i stała przedemną cicha, zrezygnowana, spokojna.

— Pochowałam syna, który miał 22 lata. Był szczęściem mojem i chlubą, był dla mnie treścią życia, życiem samem.

Mówiła to spokojnie, bez najlżejszego odcienia goryczy i buntu. Nie byłem wstanie przezwyciężyć się jeszcze, łkanie rozrywało mi piersi. Usiadła przy mnie na ławeczce i milczała chwilę.

— Proszę pana — rzekła znów po chwili,— wszak życie jest tak krótkie, tak nie długo zobaczymy ich znowu.

Głęboka ufność dźwięczała w jej głosie. Przycichłem nagle.

— Czy pani rzeczywiście w to wierzy?— zapytałem, patrząc na nią badawczo. Podniosła na mnie zdumione oczy.

— Naturalnie, że wierzę. Nietylko wierzę: ja wiem, że tak jest. Jakiż cel miałoby życie, gdyby kończyło się ze śmiercią?

— A jakiż cel może mieć śmierć? Po co się rodzić, kiedy koniecznie umierać musimy?

— Właśnie dlatego się rodzimy, żeby przez śmierć zyskać życie nieśmiertelne. — Mówiła to z takiem przekonaniem, że na policzki jej wystąpił rumieniec gorączkowy. Znać było, że wiara ta stała się teraz treścią jej życia, że oczami duszy widzi swego syna wyciągającego do niej ręce.

— Ale dlaczegóż umierają istoty młode, pełne życia i siły, takie, które nietylko są szczęściem dla swoich, ale które dla ludzkości samej przydaćby się mogły, a przecież to powinien być główny cel przyrody.

— Dla celów ludzkości wystarczą ci, co zostają. Ci, co odchodzą wcześniej, spełnili posłannictwo swoje, wcześniej wyzwolili dusze swoje i przeszli do lepszego bytu.

tego powodu ruch cały potępiać, byłoby i niesprawiedliwem i nierozumnem.

Tadeusz Romanowicz.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 29 października.

(φ.) W setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski sprawił nam Górny Śląsk radość nadzwyczajną.

Dnia 24 października 1895 roku lud polski w górnośląskim okręgu wyborczym pszczyńsko-rybnickim pobił na głowę kandydata centrum, a właściwie kandydata rządowego, bar. Huenego, a wyniósł do godności swego posła adwokata Radwańskiego, syna polskiego i górnośląskiego włościanina.

Jest to od zeszłego roku już piąte takie walne zwycięstwo ludu polskiego na Górnym Śląsku. Dwa razy wywalczył je w powiecie opolskim, trzeci raz w powiecie bytomskim, czwarte zwycięstwo odniósł w powiecie prudnickim, a ukoronował je teraz walnem zwycięstwem w powiatach pszczyńskim i rybnickim.

Zwycięstwo to powitaliśmy tutaj z tem większą radością, że go się tutaj nikt nie spodziewał, a pierwsze wiadomości z placu walki brzmiały niepomyślnie. Nawet znawcy stosunków górno-śląskich nie byli przygotowani na zwycięstwo, a tem mniej na zwycięstwo tak świetne, ponieważ w powiatach pszczyńskim i rybnickim żadne pismo dla ludu polskiego nie wychodzi i nigdy tam agitacyi na własną rękę nie próbowano, a duchowieństwo zniewolone słuchać rozkazów biskupa Koppa, znanego germanizatora, w godziwy i niegodziwy sposób zwalczało kandydaturę ludu polskiego, przy czem znalazło pomoc u innych obozów niemieckich, z których umyślnie nie wysunięto żadnego kontrkandydata, aby ułatwić zwycięstwo miłemn dla rządu baronowi Huenemu, świeżo zamianowanemu prezydentowi centralnej kasy pożyczkowej dla spółek zarobkowych w Niemczech.

Lud górnośląski nie mógł mu przebaczyć, że on, którego mu na posła narzucić chciano, prowadził konszachty z rządem w sprawie projektu wojskowego, że postawą swoją w tej sprawie spowodował secesyę w centrum, a przedewszystkiem, że należał do tych, którzy zawsze występowali przeciw tak zwanym „uroszczeniom wielkopolskim“ na Górnym Śląsku. Baron Huene należy do arystokratycznego, rej na Śląsku wodzącego centrum, do którego zalicza się w pierwszym rzędzie biskup wrocławski Kopp, poseł Porsch, ks. Matuschka i hr. Ballestrem, autor słynnego, bezczelnego zdania, że „wielkopolskich agitatorów na Górnym Śląsku należy bić po p....“.

Z okazyi tegorocznej wycieczki górnośląskiej do Poznania mieliśmy sposobność poznania reprezentantów ludu górnośląskiego z różnych powiatów. Poznaliśmy w nich ludzi twardych i pod względem narodowym i obywatelskim więcej uświadomionych, niż lud wielkopolski. To też narzucanie temu ludowi na posła człowieka takiego, jak bar. Huene, który nawet słowa po polsku nie rozumie i dmie w trąbkę rządową, było ze strony komitetu centrum śląskiego nietylko wielkim błędem politycznym, ale wręcz prowokacyą i bezczelnością wobec polskiego ludu. W niemieckich okręgach wyborczych nie chcą o baronie Huenem, po jego wystąpieniu w sprawie projektu wojskowego, nic wiedzieć. Powiedział więc sobie dyrygowany przez biskupa Koppa i magnatów śląskich komitet centrum śląskiego: kiedy go nie chcą niemieckie powiaty, przemycimy go w polskich powiatach do parlamentu, w którym, jak powiedziała *Post,* jest on bardzo potrzebnym ministrowi Miquelowi, aby wydrzeć drowi Bachemowi i drowi Lieberowi władzę w sprawach finansowych i poprzeć projektowaną reformę finansów rzeszy.

Więc w nielegalnie złożonych komitetach wyborczych w powiatach pszczyńskim i rybnickim przeforsowano sztucznie kandydaturę barona Huenego i rozwinięto żarliwą agitacyę, by lud polski zmusić do powolności. A gdy zasłużony wielce około rozbudzenia ducha narodowego na Górnym Śląsku *Katolik* bytomski wysunął niezależną kandydaturę adwokata Radwańskiego z Pszczyny, a drugie pisma, jak *Gazeta Opolska* i *Nowiny Raciborskie*, gorąco ją poparły, wtedy nie było wyzwiska, któregoby katolicka prasa na Śląsku nie użyła przeciw kandydatowi, pismom polskim i ludowi. Nawet ambony nadużywano do przeforsowania p. Huenego, a po cichu zawarto przeciw polsko-katolickiej kandydaturze kompromis z wrogami katolicyzmu, byle niedopuścić do wyboru Polaka. I cóż się stało? Br. Huene otrzymał zaledwie 5000, a kandydat ludu polskiego adwokat Radwański ogromną liczbę 12.447 głosów. Dla centrum śląskiego jest to więcej niż klęska, to prawdziwy pogrom.

Jakie z tego powodu musi panować przerażenie w sferach rządowych i w sferach centrum śląskiego, trzymającego wbrew opinii całego stronnictwa z rządem, dowodem tego ociężałość urzędowego telegraficznego biura Wolffa w komunikowaniu wiadomości z pola walki wyborczej. W czwartek odbyły się wybory, w sobotę naliczyło biuro Wolffa i wrocławska *Schles. Volksztg.* 3.780 głosów baronowi Huenemu, a zaledwie 2.400 głosów adw. Radwańskiemu, przyczem wyrażono nadzieję, że „wybór bar. Huene jest zapewniony“. Dopiero dziś, w pięć dni po wyborach zdecydowało się biuro Wolffa ogłosić, że adwokat Radwański wybrany został 12.447 głosami; a ilość głosów oddanych na bar. Huenego jest tak upokarzająco małą, że biuro Wolffa do dziś jej nie ogłosiło. To ma być urzędowe biuro i w dodatku telegraficzne.

W szeregach centrum śląskiego i sferach rządowych popłoch ogromny, za to w polskiej prasie górnośląskiej dano wyraz radości z powodu odniesienia tak walnego zwycięstwa.

Ubezpieczenie robotników.

W bieżącym miesiącu upłynął dziesięcioletni okres obowiązywania w Niemczech ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, która to ustawa — słuszność przyznać każe — służyła z biegiem czasu innym państwom europejskim za wzór i podstawę do uchwalania analogicznych projektów, mających na celu chronić siły i pracę robotnika, więc siły ludzkie, ten najważniejszy obok przyrody i kapitału czynnik produkcyi społecznej, od przedwczesnego sterania się i marnowania. Dla upamiętnienia tej, specyalnie dla Niemców, ważnej rocznicy, ogłosił niedawno dr. Boediker, prezydent państwowego zakładu ubezpieczeń w Berlinie, dzieło p. t. *Die Arbeiterversicherung in den europaeischen Staaten,* które zarówno swą treścią, jak zamieszczonemi w niem datami ogólniejszej natury, na bliższą zasługuje uwagę.

Autor, od szeregu lat pracujący skutecznie na polu asekuracyi robotniczej, oddany jej całą duszą, propagujący z zapałem hasła społeczno-reformatorskiej pracy pokojowej zarówno w ojczyźnie swojej, jak na międzynarodowych kongresach np. w Bernie 1891 i w Medyolanie 1894, daje w tem dziele treściwy przegląd rezultatów, jakie do tej pory ubezpieczanie robotników w Niemczech przyniosło, a zarazem przedstawia poszczególne fazy rozwoju tej asekuracyi we wszystkich państwach europejskich. Z tego właśnie względu książka dra Boedikera jest niezwykle pouczającą, gdyż podaje w jednym obrazie całokształt podobnych usiłowań we wszystkich krajach, hołdujących zasadniczej potrzebie cenienia w robotniku wartości człowieka i wysnuwa z nich wniosek, że ubezpieczenie robotników, będące istotną częścią cywilizacyjnego rozwoju ludzkości, w niedługim czasie wszędzie przeprowadzonem być musi. „Polityczne problematy i swary wyznaniowe bledną wobec socyalno-ekonomicznych wymagań naszych czasów. Masy robotnicze doszły do poznania swej doli i sił swoich, przedsiębiorcy zaczynają odczuwać i rozumieć solidarność swych własnych interesów z potrzebami robotników“.

Niemcy posiadają już pod wieloma względami znakomicie zorganizowaną asekuracyę robotników w czterech kierunkach: jako ubezpieczenie od chorób, od wypadków, od trwałej nieudolności do pracy i na starość. O rozmiarach tej organizacyi dają pewne wyobrażenie następujące cyfry statystyczne: W r. 1893 istniało w Niemczech 21.226 kas chorych z cyfrą ubezpieczonych 7,106.804 osób. Kasy te wypłaciły 2,794.027 chorym 126,018.810 marek zapomóg, a rozporządzały majątkiem wartości 83,811.959 m. Na ogólną liczbę 18,060.000 robotników ubezpieczonych w r. 1894 od wypadków, a na 266.400 dotkniętych niemi, wydano sumę marek 64,200.000, podczas gdy majątek stowarzyszeń zawodowych wynosił 131.700.000 marek. Z asekuracyi na nieudolność do pracy i na starość w formie rent korzystało w 1893 roku, na ogólną liczbę 11,510.000 ubezpieczonych, 295.200 osób. Odnośne zakłady ubezpieczeń miały 109,580.000 m. dochodu, 25,560.000 wydatków, a 329,500.000 m. majątku. Państwo zasiliło je kwotą 13,920.000 m. Autor przyznaje oczywiście niemieckim ustawom pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi, podnosi w nich to, że ciężar publiczno-prawnego ubezpieczenia rozkładają na szerokie barki mas, że wyrównują momenty przypadkowości i zarówno pracodawcom jak robotnikom przyznają udział nietylko w korzyściach i ciężarach ubezpieczenia, ale i w samejże administracyi.

Zobaczmy, co się pod tym względem dzieje w innych państwach europejskich.

Przedlitawia posiada od roku 1888 kasy chorych, a od roku 1887 asekuracyę robotników od wypadków, wzorowane w wielu szczegółach na przykładach niemieckich.

Różnica główna polega tu na podziale terytoryalnym, podczas gdy niemiecka organizacya oparta jest na stowarzyszeniach zawodowych. Nie brak zresztą i w tej mierze tendencyi do ścisłego naśladownictwa Niemiec. Sprawa ubezpieczeń na starość i od nieudolności do pracy znajduje się w Austryi w stadyum przygotowawczem. Na Węgrzech asekuracya od chorób jest przeprowadzoną, ubezpieczenie od wypadków projektowane.

W Szwajcaryi na podstawie głosowania powszechnego z roku 1890 opracowano projekt ubezpieczenia robotników od chorób. Ustawa o ubezpieczeniu od wypadków została już ogłoszoną.

We Włoszech utworzono w roku 1883 „narodową kasę od wypadków“. Parlament zajmował się kilkakrotnie projektami ubezpieczeń od wypadków, nieudolności do pracy i starości, dotąd ich jednak z powodu rozmaitych przeszkód, które autor szczegółowo wymienia, nie zdołano w życie wprowadzić.

Kortezom hiszpańskim przedłożono w roku 1894 projekt ustawy o asekuracyi od wypadków w przedsiębiorstwach przemysłowych, opracowany w myśl teoryi o rozszerzonej odpowiedzialności przedsiębiorców. Projekt ten wszakże, jak się zdaje, został na razie pogrzebany.

Francya nie posiada dotąd ustawy ogólnej o ubezpieczeniu od chorób. Jedynie tak zwane *sociétés de secours mutuels* dozwalają członkom swoim z takiej asekuracyi korzystać. Po kilku próbach bezskutecznych, — autorem pierwszego projektu ustawy był swego czasu dzisiejszy prezydent Rzeczypospolitej Feliks Faure, — większość Izby deputowanych pozyskał wreszcie w roku 1893 projekt przymusowego ubezpieczenia od wypadków, natrafił atoli na niespodziewanie silny opór — w senacie i pomimo kilkukrotnych wędrówek z senatu do Izby i z powrotem nic doprowadził jeszcze do wzajemnego porozumienia. A właśnie w senacie „manchesterskie“ i „państwowo socyalistyczne“ zapatrywania najzawzięciej z sobą walczą. „I gdy dawniej — pisze autor — projekty, jak czółenka tkackie przelatywały między pałacem luksemburskim i burbońskim, dziś ten sam widok przedstawia senat i jego własna komisya, a robotnicy tymczasem stoją i czekają“...

Również w dziedzinie ubezpieczenia na starość wpłynął już do senatu uchwalony przez Izbę projekt ustawy, na mocy którego państwo z swej strony zasilać ma pensye, wypłacane robotnikom przez t. zw. *„caisse nationale des retraites pour la vieillesse“* i przez publicznie uznane, a na wzajemności oparte stowarzyszenia. Co prawda, jest to raczej zapomoga, zachęta do oszczędności dla robotników, aniżeli przymusowe ubezpieczenie na starość. Bądź co bądź jednak zasiłek państwowy zrywa z dotychczasowem, czysto negatywnem stanowiskiem.

W Belgii obowiązuje przymusowe ubezpieczenie tylko dla robotników górniczych. Z okazyi 25 rocznicy wstąpienia na tron króla Leopolda II utworzono w r. 1890 kasę wsparć i zapomóg dla dotkniętych nieszczęśliwemi wypadkami. W r. 1891 rząd przedłożył Izbie projekt ustawy o odszkodowaniu za wypadki, który wprowadza mięszany system asekuracyi, obowiązkowej dla pewnych kategoryj przedsiębiorstw przemysłowych, fakultatywnej dla innych. Nakoniec w r. 1894 zapowiedział rząd, że wkrótce z nowym wystąpi projektem, który prawdopodobnie będzie wyrazem zasady ubezpieczenia przymusowego.

W Holandyi rząd gorliwie studyuje kwestyę ubezpieczenia robotników, a pomijając na razie asekuracyę od chorób, przygotowuje projekt, w myśl którego przedsiębiorcy będą musieli robotników swoich od nieszczęśliwych wypadków ubezpieczać.

Anglia pozostaje dotąd niestety w tym właśnie dziale ustawodawstwa socyalno-politycznego daleko w tyle poza innemi państwami. Początkami swojemi należące do wieków minionych, powszechnie znane *„Friendly Societies“*, *„Industrial i Provident Societies“*, oraz *„Trades Unions“* tworzą i dziś jeszcze jedyną na zasadzie samopomocy i własnej administracyi robotników opartą formę ubezpieczenia ich od chorób, nieudolności do pracy i na starość.

Objawia się wszakże i w Anglii tendencya do wprowadzenia instytucyj, duchowi czasu więcej odpowiadających. W szczególności dzisiejszy członek gabinetu Chamberlain wypracował już dawniej obszerny projekt asekuracyi robotników na starość przy pomocy zasiłków państwowych. — Sprawa ubezpieczenia od wypadków nie wyszła w Anglii dotąd z niemowlęcych powijaków. Wogóle objaw tu podobny jak we Francyi spostrzegać się daje: najzawziętszych przeciwników przymusowej asekuracyi szukać trzeba — w Izbie lordów.

Szwecya uregulowała asekuracyę od chorób w ustawie z d. 10 października 1890 roku. Projekt ustawy o pobieraniu rent z powodu trwałej nieudolności do pracy, przedłożony parlamentowi w roku 1893, nie doczekał się jeszcze załatwienia.

W Norwegii obowiązuje od 23 lipca 1894 ustawa o ubezpieczeniu od wypadków.

Dania ograniczyła się dotąd na uregulowaniu ustawą z d. 11 kwietnia 1892 stosunku kas chorych, które są na wzajemności oparte i publicznie uznane. Dla asekuracyi na starość i od wypadków są już projekty wygotowane.

Nawet w Rosyi rząd zamierza opiekę nad robotnikami w racyonalny przeprowadzić sposób, zadanie to jednak w wysokim stopniu utrudnia silna fluktuacya ludności robotniczej. — Opieką chorych zajmują się do tej pory gminy i kasy fabryczne. Natomiast w r. 1893 przedłożono radzie państwa ustawę, nakładającą na przedsiębiorców obowiązek odszkodowania robotników, dotkniętych nieszczęśliwemi wypadkami lub trwałą chorobą zawodową.

W Finlandyi obowiązuje od roku 1894 przymusowa asekuracya od wypadków.

W Rumunii wreszcie wydano w roku bieżącym ustawę górniczą, w zasadniczych punktach zgodną z odnośnemi przepisami ustaw niemieckich.

Listy z Anglii.

Londyn, 28 października.

(Rewelacye Times'a w sprawie rosyjsko-chińskiego traktatu. — Niedziela obywatelska. — Rzekome wolnomularstwo w Rosyi.

Prasa angielska, która chełpi się ze swej zimnej krwi, zdaje się teraz ją tracić, gdy komentuje wiadomość, ogłoszoną przez *Times,* według której Rosya faktycznie ma zająć Port-Arthur. Rozdrażnienie jest prawie powszechnem; dotychczas tylko *Daily News* nie dają komentarza i nie złorzeczą zaborczości Rosyi. Reszta prasy to szuka sposobu zabezpieczenia się w przyszłości, to znów wprost grozi... energią margrabiego Salisbury'ego. W liczbie najwięcej rozsrożonych dzienników jest *Standard,* który wprost oświadcza, że na taką umowę chińsko-rosyjską Anglia zgodzić się nie może i nie zgodzi się. Rozdrażnienie jest tak wielkie, że ambasada rosyjska zapewniała zaraz w pierwszej chwili agencye telegraficzne o „niedokładności i nieprawdopodobieństwie“ informacyi *Times'a.* Według *Times'a* ustępstwa te mają polegać na tem, że Rosya w Port-Arthur będzie mogła zatrzymywać swą flotę, oraz że wybitny ten punkt strategiczny i handlowy połączony będzie z zasyberyjską koleją.

Do zupełnego uspokojenia umysłów zdąża stanowcze zaprzeczenie o traktacie chińsko-rosyjskim, podane przez dzienniki dzisiejsze, które zaręczają, że istnieje ścisła przyjaźń między Anglią i Rosyą, mówią o wspólności interesów obu tych państw i t. d. Prasa zachowawcza najwięcej pisze o swem dobrem względem Rosyi usposobieniu. Jest to zwrot, który przewidzieć było łatwo.

Po raz drugi przeżyliśmy tu tak zwaną „niedzielę obywatelską“, zorganizowaną rok temu. Grono kaznodziejów i polityków powzięło w zeszłym roku myśl nauczania Londynu o obywatelskich obowiązkach mieszkańców zjednoczonego królestwa. W wybraną w tym celu niedzielę kilkaset odczytów i kazań odbywa się w stolicy świata, w których mowcy wyjaśniają zgromadzonym zadania obywateli i cele życia społecznego. W bieżącym roku mieliśmy prawie 300 odczytów, wygłoszonych zarówno przez przedstawiciela kościoła, jak i przez obrońców polityki reformatorskiej. Różni zatem *reverendi,* profesorowie, pozytywiści, Fabianie, agnostycy i t. d. spotkali się przy jednem ogólnem zadaniu: podniesienie świadomości obywatelskiej. Tensam rys tolerancyi spotykamy i na zjeździe kobiecym w Nottingham, gdzie panie, zajmujące się poważną pracą społeczną, spotkały się ze sobą, pomimo różnicy zasadniczej w poglądach co do przyszłego ukonstytuowania się społeczności. Obok zwolenniczek socyalizmu, jak pani Sedney Webb, byłej „apostołki“ swobody w przemyśle, — obok inspektorek fabrycznych zasiadały filantropki, które w siłę zmian prawodawczych nie wierzą.

Ukazał się tu w Londynie w języku francuskim „Buletyn urzędowy wolnomularstwa w Rosyi, wydawany i redagowany przez sekretarkę wolnomularstwa w Polsce (Rosya) hrabinę Vera Mary Radwańską“. (Tytuł tłómaczę dosłownie). Buletyn ten można nazwać buletynem.... pomięszania i kłamstwa. Gazetka ma podobno czterech współpracowników: wspomnianą hrabinę, — księcia Nakaszydze, cierpiącego na brak piątej klepki, — pułkownika Zagórskiego z Warszawy (?!), oraz Nr 117. Pułkownika z Warszawy wynaleziono dla nadania autentyczności reprezentacyi polskiej, a Nr 117 jest przedstawicielem „trybunału mściwych propagand rewolucyjnych“, i opowiada o zabójstwach z taką werwą, że uśmiercił już nawet tych gubernatorów rosyjskich, którzy żyją.

Pismo to byłoby niezrozumiałem przedsiębiorstwem, gdyby nie odezwa o składki. *Hier liegt der Hund begraben.* Jednem słowem mamy do czynienia z rzemiosłem żebraczem, używającem wszakże środków niebardzo uczciwych i w dodatku niebardzo efektownych.

W. N.

Z Rady państwa.

Komisya dla nietykalności posłów wybrała przewodniczącym dra Ferjancica a jego zastępcą dra Nitsche.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej referent tytułu „zarząd skarbowy“ p. Kozłowski domagał się pomnożenia urzędów podatkowych i reformy ich wewnętrznej organizacyi, oraz wynagrodzenia gmin za ściąganie podatków. Mowca żądał dalej wynagrodzenia egzekutorów bez względu na wysokość sumy przez nich ściągniętej, gdyż chęć podwyższenia wynagrodzenia sprowadzić może ich na drogi niezgodne z ustawą. Niemniej referent domagał się, aby rząd umożebnił płacenie podatków za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności, urgował przedłożenie projektu kodeksu karnego na przekroczenia skarbowe i wniósł dwie rezolucye, z których pierwsza żąda układu międzynarodowego co do premii dla cukru, a druga domaga się zniżenia stopy procentowej w urzędach zastawniczych, pobierających dotychczas 10 procent.

P. Menger popiera żądanie, aby podatki można płacić za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności, a następnie czyni wniosek, aby państwo wprowadziło dla swoich dyurnistów zabezpieczenia na wypadek choroby lub przypadku. W końcu mowca wytyka brak sprawiedliwego rozdziału podatków i prosi ministra, aby ukrócił pomysłowość niektórych urzędników podatkowych.

Dr. Nitsche zapytuje ministra o losy reformy podatkowej i przypomina komisyę oszczędnościową.

Minister skarbu dr. Biliński oświadcza, że spodziewa się z pomocą Izby przeprowadzić reformę podatkową. Wniosków komisyi oszczędnościowej nie ma, nie może zatem na nie się oświadczyć.

P. Bareuther mówi o płaceniu podatków za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności.

Po przemówieniu referenta uchwalono tytuł „zarząd skarbowy“.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w poniedziałek.

Komisya górnicza obradowała wczoraj nad projektem ustawy o inspektorach górniczych. Minister rolnictwa Ledebur oświadczył, że rząd pragnie dostatecznej kontroli nad górnictwem i zadawalniającego stosunku pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami. Nie mniej rząd nie opiera się rzetelnemu postępowi, przy dalszem rozwinięciu nadzoru w górnictwie należy jednak baczyć, aby nie wywoływać kolizyi między nowemi a dawnemi władzami górniczemi. Ztąd nowych inspektorów należy podporządkować pod dotychczasowe władze górnicze.

Referent Bärnreither bronił projektu. Wobec mnożących się nieszczęść w kopalniach, państwo, jako sprawujące nadzór, powinno zarządzić szczególne środki ostrożności. Projekt nie zawiera postanowień, któreby usprawiedliwiały obawę sporów o właściwość.

Starszy radca górniczy Zechner skreślił ustawodawstwo górnicze, poczem rozprawy odroczono do następnego posiedzenia.

Przegląd polityczny.

Kraków, 31 października.

„Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“ przypomniało sobie znowu Rusinów w Galicyi. Za inicyatywą tego przez rząd rosyjski skwapliwie popieranego Towarzystwa wychodzić ma od stycznia przyszłego roku w Kijowie pismo w języku rosyjskim, poświęcone wyłącznie sprawom Słowian austryackich, a w szczególności Rusinów galicyjskich.

„Pismo to — jak z Kijowa piszą do *Gazety Narodowej* — nie będzie jednak codziennem, jak zrazu chciano, — lecz tylko tygodniowem, „słowiańskie Towarzystwo dobroczynności“ bowiem, które zajmie się redakcyą jego i ponoszeniem kosztów, nie chciało się zdecydować na tak wielkie ryzyko finansowe, jakie za sobą pociąga wydawnictwo pisma codziennego. Program tego pisma ułożony już został szczegółowo i przesłano go do Petersburga celem uzyskania aprobaty centralnego rządu, a decyzya nadejdzie zapewne już w dniach najbliższych. Że będzie ona co do wydawnictwa wspomnianego tygodnika przychylną, wątpić nie można — mimo to jest oczekiwaną z wielkiem zajęciem ze względu na jednę zaproponowaną

Pokręciłem głową pełen zwątpienia i goryczy.

— Niech mi pan wierzy, nieśmiertelność jest, być musi. Przedsmak jej daje nam miłość, miłość silniejsza, niż śmierć, potężniejsza niż instynkt zachowawczy, trwalsza niż cierpienie nawet. To ostatnie jest koniecznem, aby wzbudzić w nas pragnienie śmierci. Gdyby nie cierpienia, nie chcielibyśmy nigdy opuścić tej ziemi, na której przeznaczono nam tylko przejść próbę naszej siły duchowej, przed zupełnem jej wyzwoleniem. Dawniej wierzyłam tylko, ale od śmierci mojego syna czuję to, jakbym własnemi oczyma widziała. Czuję, że zobaczę go jeszcze, że połączę się z nim, aby nie rozstać się już więcej.

Taka niezachwiana pewność błyszczała w jej zapadniętych, smutnych oczach, że ogarnęło mnie zdumienie i zazdrość.

— Dlaczego więc taki smutek widnieje na twarzy pani — zapytałem po chwili, — kiedy pani masz wiarę i nadzieję?

— Tęskno mi za nim — szepnęła, kryjąc twarz w dłonie, — strasznie tęskno.

Powstała, skinęła mi głową i wróciła do swojego grobu. Klęczała długo zatopiona w myślach, z głową opartą o kamień, nareszcie przycisnęła do niego usta, podniosła się z trudnością i odeszła chwiejnym krokiem. Ona wierzy i umrze nie długo, to widoczne. Wygląda jak cień i zdaje się, że lada dzień połączy się z synem, jeżeli nie w wieczności, to przynajmniej w grobie. Szczęśliwa!...

A gdyby ona miala racyę? Gdyby miłość była nam tylko na to dana, żeby obudzić w nas pragnienie wieczności, to rzeczywiście cierpienie i śmierć nie byłyby tak strasznem złem, jak nam się wydają. Ale co mają robić ci, którzy zostają i nie znają drogi i nie wiedzą, czem tęsknotę serca przytłumić? W jaki sposób żyć, żeby zbliżyć się do tych, którzy ich uprzedzili, a nie rozminąć się z nimi. Pójdę jeszcze do ciebie, może mi co powiesz, może rozjaśnisz te wątpliwości, które miotają moją duszą.

* * *

Czy cieszysz się ukochana moja, czy rada jesteś ze mnie? Och wiem, jaką radość byłoby ci sprawiło postanowienie, które dziś powziąłem, gdybyś była ze mną, i teraz nawet, choć cię nie ma, zdaje mi się, że czuję twoją bliskość, że widzę uśmiechnięte słodkie oczy i usta twoje.

Kiedy przyszedłem na cmentarz, płonął milionami świateł, a przez tłum ludzi przecisnąć się było trudno. Twój ogródek był także taki jasny, że biła od niego łuna. Usiadłem na ławeczce i myślałem o tobie, o minionem szczęściu naszem i o tej iskierce drżącej, niepewnej, a przecie tlejącej na dnie duszy, która błysnęła we mnie pod wpływem cichych słów tej biednej, stęsknionej a wierzącej matki. Nagle obudził mnie z zadumy głośny, spazmatyczny płacz dziecka, płacz tak rozdzierający, że zerwałem się i pobiegłem w tę stronę, skąd dochodził.

Na świeżej jeszcze mogile leżała dziewczynka najwyżej dziesięcioletnia, i obejmując ją rękami sinemi z zimna, wołała matki. Gromadka ludzi zebrała się koło dziecka, które wołało:

— Matusiu zabierz mnie, matusiu mnie biją, ja głodna, zimno mi.

Jakaś kobiecina przyklękła przy dziecku, zaczęła wypytywać je i pocieszać, ale było nie podobieństwem oderwać go od ziemi, tak rozpaczliwie chwytało się jej rękami, tak krzyczało, gdy je kto dotknął. Zaledwie po długich usiłowaniach zdołaliśmy przyprowadzić dziewczynkę na ławeczkę i wydobyć z niej jakieś objaśnienia. Jedna z kobiet rozcierała jej ręce, inna otuliła ją ciepłą chusteczką, ja zaś uspokajałem ją łagodnemi słowami, obiecując, że się nią zaopiekuję i że jej nie dam krzywdy zrobić. Z trudnością dowiedziałem się z jej opowiadania, że jest sierotą. Tatusia nie miała nigdy, a matka umarła niedawno. Maleństwo poszło do służby, gdzie kazali jej robić nad siły, bili i jeść nie dawali. Okropność!

Przypomniałem sobie, jak raz spotkałaś na drodze maleństwo zbłąkane, wołające matki, jak zdołałaś wydobyć z niego wskazówki i odprowadziłaś je za rączkę do domu, gdzie nie wiedzieli o zniknięciu dziecka, bo matka była na robocie, a innych to nie obchodziło. Potem byłaś cały wieczór smutna i marzyłaś głośno o stworzeniu instytucyi, którаby się zaopiekowała opuszczonemi dziećmi. Choroba i śmierć przerwała twoje marzenia, ale ja je w czyn wprowadzę... dla ciebie. Tymczasem powiedziałem temu dziecku, że je wezmę do siebie i powiedziałem mu, aby za to podziękowało tobie. Popatrzyła na mnie mądremi oczami, potem przypadła mi do ręki i zaczęła ją całować, a potem nagle pobiegła na grób matki. Z pęczka kilku sinych, powiędłych astrów wyjęła jeden, a powróciwszy spojrzała na mnie nieśmiało i wsunęła swój biedny kwiatek między tuberozy.

— Teraz chodźmy — rzekła, podając mi rękę ze stanowczością, która zdradzała przedwczesną dojrzałość i energię, zdobytą cierpieniem. Przywiozłem ją i umieściłem tymczasowo u tej biednej wdowy, którą opiekowałaś się za życia. Chcę spełnić misyę moją na świecie, aby wyzwolić prędzej duszę moją i pójść do ciebie, czy za tobą. Z miłości dla ciebie będę kochać tych, których nikt nie kocha.

* * *

Przyszłaś do mnie, widziałem cię, czułem twoją obecność. O dzięki ci, dzięki! Widzę cię jeszcze dotąd całą białą i powiewną, jak spłynęłaś nad moje łóżko z jasną, pogodną twarzą, a w oczach twoich błyszczała radość. W ręce trzymałaś ten siny, brudny aster, który to dziecko złożyło ci w ofierze i tuliłaś go do piersi, patrząc na mnie z miłością, jak za dawnych czasów, kiedy byliśmy razem i kiedy byłaś ze mnie zadowolona.

Widziałem cię oczyma duszy, czułem twoją obecność jeszcze po przebudzeniu, rozumiem cię, pojmuję, kocham. Kocham, pomimo że nas grób dzieli. Dusze nasze porozumiewają się przez skorupę ziemi i przez skorupę ciała. Podążam za tobą, ukochana moja, idę, spieszę. — Do widzenia!

Marya Turzyma.

innowacyę, która dla kółek ukrainofilskich miałaby ewentualnie jako *praecedens* ogro „m ne, zasadnicze znaczenie. ka Zaproponowano mianowicie, aby do tygodnijęz tego, wydawanego w czysto rosyjskim puyku, dołączano raz na miesiąc dodatek pocłarny dla chłopów w rusińskiem narzezu galicyjskiem. Ciekawem więc jest, czy rząd rosyjski zezwoli na wydawnictwo owego dodatku w języku rusińskim, jakkolwiek miałoby ono być środkiem do pozyskania sympatyi ruskich chłopów galicyjskich dla świętej Rosyi. W każdym razie przygotujcie się na nowe nurtowania rosyjskie w Galicyi, które przez pewien ostatni przeciąg czasu bodaj pozornie były przycichły".

Rząd rosyjski przypomina sobie dolę Rusinów w Galicyi i odgrywa rolę ich obrońcy. A cóż zrobił z Rusinami w swojem państwie? Pozbawianie ich wiary i języka — oto hasło jego apostolstwa wśród „własnych" Rusinów.

Z Paryża.

Sytuacya stworzona przesileniem gabinetowem nie wyjaśniła się jeszcze. Głos opinii publicznej upatruje w Leonie Bourgeois jedynego na razie człowieka, któryby z misyi utworzenia gabinetu wywiązać się mógł skutecznie. Leon Bourgeois był już czterokrotnie ministrem; od 17 maja 1890 do 5 kwietnia 1893 piastował teki oświaty i sprawiedliwości w gabinetach Freycineta, Loubeta i Ribota, uchodzi przeto za jednego z najpoważniejszych kandydatów do fotelu premiera i będzie niewątpliwie przez prezydenta Faure'a powołany. Czy wszakże uda mu się stworzyć gabinet czysto radykalny, to wielkie pytanie. Stronnictwo radykalne samo w sobie jest na to za słabe, a i ewentualne poparcie socyalistów nie byłoby dostatecznem. Zresztą Bourgeois należy w obozie radykalnym do skrzydła umiarkowanego i natrafiłby niezawodnie na silną opozycyę wśród samych radykałów. Bardzo więc być może, że Bourgeois, podobnie jak to uczynił Ribot, będzie się starał pozyskać radykałów tą drogą, że im kilka tek w gabinecie swoim ofiaruje. Zdanie to podziela większa część prasy francuskiej. Między innemi zapowiada *Journal des Débats*, że Bourgeois po porozumieniu z swymi przyjaciółmi politycznymi utworzy gabinet w duchu koncentracyi z radykalnem zabarwieniem. Sam Bourgeois oprócz przewodnictwa w radzie ministrów zatrzymałby dla siebie tekę spraw wewnętrznych. Według *Journal des Débats* prawdopodobna jest następująca lista, choć zmian wykluczać nie można: Peytral, finanse; Doumer, kolonie; Lockroy, marynarka; Barthou, roboty publiczne; Cavaignac, ministerstwo wojny; Hanotaux, Lebon i Poincaré mogliby, zdaniem tego dziennika, gdyby chcieli, utrzymać się przy swoich tekach. Największą trudność nasuwałoby wyszukanie odpowiedniej osobistości na ministra sprawiedliwości. Snać mało jest amatorów do tej odpowiedzialnej teki.

Bourgeois został także przez Ribota polecony prezydentowi Faure'owi.

Rosya i Anglia.

Pokłócili się przyjaciele o... zdobycz. Polowanie na Turcyę odbywa się w Konstantynopolu. Anglia za głęboko umaczała rękę w kwestyi armeńskiej i Rosya wybucha, tym razem „urzędowym" — gniewem. Oto organ sfer „wyrokujących" *Prawit. Wiestn.* zamieszcza w nieurzędowej wprawdzie, lecz zawsze inspirowanej części skargi i narzekania na postępowanie Anglii w kwestyi armeńskiej. „Podczas gdy Rosya i Francya — pisze *Prawit. Wiestn.* — dążyła jedynie do zabezpieczenia (w Turcyi) interesów poddanych chrześcijańskich, to w interwencyi angielskiej brakło tym razem zaufania i szczerości, gdyż nie masz w Europie mocarstwa, związanego interesami ze Wschodem, któreby nie uczuło niechęci z powodu manier i dwuznacznej polityki dyplomacyi angielskiej, która niemal porusza kwestyę podziału Turcyi. Nigdy nie objawiło się w Europie uczucie nieufności przeciw kierunkowi polityki angielskiej i jej zadań w tak namacalnej formie, jak obecnie, a to nie jest wcale wyrazem postępu, jakim przechwala się torysowski rząd i jego prasa".

Nie można zaiste powstrzymać się od złośliwego uśmiechu, patrząc, jak w Konstantynopolu Anglia uprzedza Rosyę, — a Rosya znowu nad Oceanem Spokojnym podrywa grunt pod Anglią. Oba te państwa chełpią się w dodatku, że działają w imię ludzkości i chrześcijaństwa, a oskarżają się nawzajem przed trybunałem Europy. Wart pałac Paca!...

„Sieję proso na zagonie".

(Stara piosnka)

Sieję proso na zagonie, — czyż je będę żąć?!
Przecież z wiarą rzucam w ziemię ziarno, bądź co [bądź.

Może zamiast bujnych plonów, da mi szczere pole
Same chabry i ostróżki, lub marne kąkole.
A co gorsza, może tylko piołuny i głóg
Za podjęty trud, — w nagrodę przeznacza mi Bóg!
Lecz ja — w ziemię pochylona, cicho i w pokorze
Moje proso na zagonie sieję w Imię Boże.

Może wicher z burzą zwieje mych posiewów ślad,
Może wzeszłe burza spłucze, lub wybije grad,
Może latem, gdy tchną z nieba słoneczne upały,
W marny popiół i perzynę zmienią plon mój cały.
Lecz nie pytam, jakie straty przyszłość zrządzić [może,
Moje proso na zagonie sieję w Imię Boże.

Jakże nie siać, gdy mi zagon łzą użyźnił Bóg!
Kiedy boleść pruła piersi, by żelazny pług.
Gdy zawodów długie pasmo i ciężkie niedole
Do przyjęcia ziarna, — zwolna sposobiły rolę.
Jakże nie siać, — gdy tajemny wciąż mi szepce [głos,
By nie bacząc, czy je skrzepi chłód niebieskich ros,
Czy mu błysną o poranku na błękicie zorze,
Czyste ziarno na zagonie składać w Imię Boże.

Ja też sieję moje ziarno, — sieję bądź co bądź
I nie pytam, czy plon bujny przyjdzie sierpem żąć.
I nie lękam się mozołu, ni trudu, ni pracy, —
Ale sieję, — jak śpiewają rankiem w polu ptacy, —
Z pełną wiarą i nadzieją, że zbudzony wczas
Dźwięk ich pieśni — pójdzie w Niebo, z ranną rosą [wraz.
O! Bóg dobry, szczerym chęciom siewcy dopomoże, —
Ja też proso na zagonie — sieję w Imię Boże!

26 października, z Paryża.

Seweryna Duchińska.

KRONIKA.

Kraków, 31 października.

Następny numer naszego dziennika, ze względu na przypadające jutro w piątek uroczyste święto, wyjdzie dopiero w sobotę o zwykłej porze.

W sprawie restauracyi katedry na Wawelu. Jak już donosiliśmy, jutro w dniu WW. Świętych po nabożeństwie, zamiast kazań, w kościołach dyecezyi krakowskiej odczytany będzie list pasterski księcia biskupa Puzyny. List ów z daty 6 b. m. zawiera wezwanie do składania ofiar na fundusz restauracyi prastarej katedry krakowskiej. Z najlepszem życzeniem, aby wezwanie to dostojnego pasterza naszej dyecezyi znalazło odgłos w sercach ogółu Polaków, przytaczamy z listu następujące ustępy:

„Koszta odnowienia całej katedry obliczone są na przeszło pół miliona złr. Roboty w Imię Boże dnia 25 czerwca b. r. rozpoczęte zostały od naprawy ciosowych murów zewnętrznej ściany skarbca, jak i od dania żelaznego wiązania dachu na skarbcu, nową miedzią krytego. Celem przysporzenia potrzebnych funduszów poczyniliśmy już kroki właściwe, by uzyskać subwencyę Rady państwa i Sejmu krajowego. Z ofiar prywatnych wpłynęło dotąd 112.108 złr., w czem mieści się i kwota 2.000 złr. w marcu b. r. przez Nas złożona, ale tą drogą składek co najmniej jeszcze 200.000 złr. zebrać trzeba. Pamiętajmy, że ofiarnością na restauracyę katedry krakowskiej, tego umiłowanego domu modlitwy, naród nasz złoży najlepszy dowód żywotności swojej, bo każdy grosz, chociażby wdowi, na ten cel oddany, łączy w sobie pobożność chrześcijańską i miłość kościoła z poszanowaniem tego, co najchlubniejsze w przeszłości naszej, i co najwięcej daje otuchy na przyszłość, będzie dowodem zrozumienia obowiązku, jaki ciąży obecnie na społeczeństwie zachowywania wspólnemi siłami pamiątek drogich sercu polskiemu z czasów, kiedy naród był niepodległy.

„Przeświadczeni, że powyższe myśli, uczucia są głęboko wryte w sercu każdego Polaka, a tak Nam, jak i Wam, Najmilsi w Chrystusie, wspólne, odzywamy się z całą ufnością do wszystkich wiernych możnych i ubogich, by popierali zamiary Nasze datkami, na jakie ich stać. Od pana do kmiotka niech wszystkie warstwy społeczne się zjednoczą, by dokonać restauracyi tyle drogiej sercu naszemu świątyni Pańskiej, co lepsze pamięta czasy, katedry, do której stary dzwon Zygmunta swym poważnym, donośnym i pełnym miłości dźwiękiem nie przestaje zwoływać wiernych na modlitwę w uroczyste święta, jak i przy wszystkich ważniejszych przygodach narodu.

„Łącznie więc wspólnemi siłami zabierzmy się do pracy, a da Pan Bóg, że dokonamy restauracyi i przyszłe pokolenia z wdzięcznością obecne czasy będą wspominały."

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał dr. S. Nawrat ze Skawiny 16 złr. 45 ct., zebrane w kółku towarzyskiem.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli lekarze szpitala św. Łazarza za miesiąc październik kwotę 8 złr. 50 ct.

Ofiary. P. Marya Czerwińska nadesłała na nasze ręce dla ubogich weteranów z 1863 r. 2 złr. i na schronisko brata Alberta 2 złr., a to zamiast kwiatów i lamp w dzień Zaduszny na grób brata swego nieodżałowanego Stefana Buszczyńskiego. Zarządy obdarowanych instytucyj po odbiór tych kwot zechcą się zgłosić do Administracyi naszego dziennika.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Krakowie dnia 2 listopada r. b. w męskiem seminaryum nauczycielskiem w sali muzycznej. Na porządku dziennym: 1) Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prezesa Wincentego Jabłońskiego w kościele OO. Franciszkanów o godz. 9½ rano. 2) Sprawozdanie delegata z walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Wadowicach. 3) Odczyt dra Ponikły. 4) Wybór członków zarządu oddziałowego.

Na cmentarz krakowski wczoraj wobec zgromadzonej rodziny i przyjaciół przewiezione zostały z dworca kolei zwłoki zmarłego we Lwowie dnia 15 lutego b. r., powszechnie szanowanego i zasłużonego ś. p. dra Ferdynanda Cassiny, fizyka miasta Przemyśla i radcy sanitarnego. Po nabożeństwie żałobnem, odprawionem w kaplicy cmentarnej przez ks. Langa, dyrektora zakładu Lubomirskich, i ks. Johna, kapelana cmentarnego, złożone zostały zwłoki na wieczny spoczynek w grobie rodzinnym Cassinów i Mohrów. Równocześnie przeniesione zostały do tegoż grobu, tymczasowo pochowane zwłoki ś. p. Karola Mohra, obywatela miasta Krakowa, profesora techniki, i wnuczki tegoż, ś. p. Zofii Cassinównej, zmarłej w 13 wiośnie życia dnia 2 sierpnia 1892 r.

Opieszałość urzędów pocztowych, zwłaszcza na prowincyi, jest tak dokuczliwą, że niepodobna zamilczeć o przykrościach i stratach stąd wypływających dla publiczności. Przytem miejscowości, do których wysyłki pocztowe nie dochodzą w właściwym czasie, ponoszą znaczne straty i w ogóle nasz kraj pod tym względem nie nabiera cechy cywilizowanego świata.

Podczas lata w Zakopanem, gdy bawi tam wiele osób wpływowych, któreby mogły o spóźnianie się poczty upomnieć w właściwym urzędzie, chociaż bywa wtedy wielki nawał zajęcia, rzadko się trafiają podobne braki, ale za to w innej porze, jak np. w obecnej jesiennej, na linii z Krakowa do Zakopanego panują stale nieporządki. Codziennie kursują dwa pociągi do Chabówki, ze stacyi idzie wóz pocztowy również dwa razy do Zakopanego, a pomimo tego przesyłki odbierają tam dopiero trzeciego dnia. Spóźnienie zawsze jest nie przyjemnem, ale jeżeli przesyłka zawiera przedmiot komuś bardzo potrzebny, to opieszałość poczty staje się wtedy dokuczliwą. Aby zwierzchnia władza nie uważała tych uwag za gołosłowne, wymienić wypada jeden przynajmniej przykład. Otóż we środę dn. 23 bm. oddany na poczcie w Krakowie mały pakiecik z narzędziem leczniczem przed godziną 3 po południu, oddano adresatowi w Zakopanem w piątek 25 bm. po południu.

Tak się dzieje z każdą przesyłką. Najmocniej prosimy Zarząd poczt o zarządzenie, żeby przesyłki z Krakowa dochodziły do Zakopanego drugiego dnia, gdyż jest to nietrudnem do spełnienia.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek 4 listopada odbędzie się w sali hotelu Saskiego I wieczór muzyczny, poświęcony Janowi Sebastyanowi Bachowi. Wieczór rozpocznie odczyt o Bachu, wygłoszony przez prof. Domaniewskiego. Następnie wykona chór Tow. muzycznego: „O Mensch bewein' dein' Sünde gross" (Mathaeus Passion), „Ruht wohl ihr heiligen Gemeine" (Johannes Passion) i „Crucifixus" z „Hohe Messe". Prof. Singer i pna Wanda Stopczańska odegrają koncert na 2 skrzypiec z tow. orkiestry. Następnie pna Klara Czopówna i prof. Singer odegrają sonatę na skrzypce i fortepian — zakończy wieczór pna Klara Czopówna odegraniem na fortepianie Preludyum i Fugi, Fantazyi chromatycznej i Suity francuskiej. Początek o godz. 8 wieczór. Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa, plac Szczepański l. 3, od godz. 12 do 1 i od 5 do 6.

Nowemu namiestnikowi przedstawiali się w gmachu namiestnictwa we Lwowie wczoraj rano reprezentanci władz i korporacyj. O godz. 10 przedstawili się urzędnicy namiestnictwa z wiceprezydentem Lidlem i Rada szkolna z wiceprezydentem Bobrzyńskim na czele. O godz. 11 poczęła się prezentacya innych instytucyj, a mianowicie: trzech kapituł (łacińskiej, greckiej i ormiańskiej), korpusu oficerskiego, żandarmeryi, wyższego sądu krajowego z sądem krajowym cywilnym, sądem karnym i prokuratoryą państwa, krajowej dyrekcyi skarbu, senatu akademickiego, politechniki, dyrekcyi policyi, dyrekcyi poczt i telegrafu, dyrekcyi ruchu kolei państwowych, dyrekcyi domen i lasów, szkoły weterynaryi, gimnazyów i szkół realnych, seminaryów, Izby adwokackiej i notaryalnej, przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej.

Namiestnik przemówił do każdej deputacyi po kilka wyrazów, dłuższe wynurzenia odbyły się tylko przy prezentowaniu się urzędników namiestnictwa, Rady szkolnej i dyrekcyi skarbu, których naczelnicy pp. Lidl, Bobrzyński i Korytowski wygłosili obszerne mowy powitalne. Odpowiadając p. Lidlowi wyraził namiestnik uznanie gronu urzędniczemu za dotychczasowe spełnianie obowiązków służbowych i zapewnił ich, że będzie się starał utrzymać tradycyę swojego poprzednika.

Książę namiestnik udzielać będzie posłuchiwań w przyszłości podobnie jak dotychczas, w środy i niedziele w godzinach południowych.

Czuła odezwa. Panowie redaktorzy pism lwowskich! Biorąc ze szpalt naszych całe artykuły polityczne, przytoczcie przynajmniej źródło ich pochodzenia, bo przecież *Nowa Reforma* nie na to egzystuje, aby zasilała swoją pracą i kosztem szpalty pism Waszych. Celuje w tem przyswajaniu sobie cudzej pracy jeden dziennik, który zmuszeni będziemy nazwać po imieniu, jeżeli się nie poprawi. Nawiasem mówiąc, upomnienie to nie po raz pierwszy go spotyka.

Cholera w Galicyi. Stan cholery w kraju w d. 29 b. m. przedstawia się w sposób następujący: W powiecie borszczowskim w Muszkarowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała z dni poprzednich 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie sokalskim w Byszowie pozostała 1, wyzdrowiała 1 osoba. W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostały z dni poprzednich 2, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Łuczkach pozostała 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Krzywkach zachorowały 4 osoby, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Ostrowie pozostało z dni poprzednich 5 osób, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 4 osoby; w Tarnopolu pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Woli mazow. pozostały z dni poprzednich 2 osoby, wyzdrowiała 1, umarła 1. W powiecie trembowelskim w Warwaryńcach pozostała z dni poprzednich 1, zachorowały 3, umarły 3, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Zaścinoczach pozostały z dni poprzednich 2, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Zubowie pozostały z dni poprzednich 2, pozostają w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 21, zachorowało osób 10, wyzdrowiały 3 osoby, umarło 7 osób, pozostaje w leczeniu osób 21.

Poszukiwanie spadkobierców. Prokuratorya w Królestwie Polskiem ogłasza w *Warsz. gub. wied.* (nr. 79) o następujących spadkach wakujących: po Franciszku Rozumowskim, zmarłym we wrześniu 1889 r.; Feliksie Roszewskim, zmarłym w listopadzie 1887 r.; Izabeli Hłusowiczowej, zmarłej w listopadzie 1891 r.; Maryi Bogurskiej, zmarłej w październiku 1886 r. w Niżnym-Nowogrodzie (gotowizna w depozycie banku państwa wynosi 2775 rs.); Anieli Rymkiewiczowej, zmarłej w listopadzie 1889 r.; Rozalii Woźniakowej, zmarłej w styczniu 1893 r. w Żyrardowie, i Chanie Kryńskiej, zmarłej w sierpniu 1890 r. W razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów w okresie półrocznym rzeczone spadki przejdą na własność skarbu państwa.

Smutna wiadomość. Dzienniki wielkopolskie donoszą, iż znowu kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce niemieckie, gdyż spadkobiercy po radcy ziemstwa poznańskiego, p. Dembińskim, sprzedali majątek swój Marzenin w powiecie witkowskim za 184.000 marek p. Henning von der Osten.

Ofiara artysty. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: „Znany zaszczytnie artysta malarz p. Tomasz Lisiewicz, którego piękny obraz „Chrystus wychodzący z świątyni" na wystawie krakowskiej przez ministra oświaty Gautscha został nabyty i do muzeum narodowego w imieniu cesarskiem oddany w Krakowie, — wspaniałym darem ozdobił naszą „Galeryę artystów i rzeczy polskich" Towarzystwa przyjaciół nauk, oddając Wielkopolsce najnowszy utwór pracy swojej, wspaniały obraz wielkich rozmiarów „Apoteoza Mickiewicza", który był wystawiony w roku zeszłym na wystawie przemysłowej we Lwowie, który tego roku był ozdobą naszej wystawy.

Myśl poetyczna i wzniosła, jaką artysta uczcił wspomnienie wielkiego Wieszcza, zasługuje tu rzeczywiście na uwagę i na serdeczne uznanie, a tworzy już sama z siebie niełatwe artystyczne zadanie, z którego się p. Lisiewicz zaszczytnie wywiązał, przedstawiając nam w swojej „Apoteozie" rzeczywisty poemat, godny wieszczego ducha Adama! Nad łożem konającego Wieszcza, którego dusza już w niebo ulata, rozwarte niebios sklepienia i w jasnem stoi widzeniu fantastyczna duchów drużyna, przedstawiających nam znane postacie z pieśni i poematów poety. Wsparty o krawędź łoża konającego Wieszcza, zadumany stoi młodzieniec, oto duch Konrada, natchnieniem jego w „Dziadach" poczęty, śpiewa Mu nieśmiertelną pieśń poematu doli i myśli ojczystej. Na pierwszym planie tego obłocznego widzenia „Pan Tadeusz i Zosia" i cały niemal poemat w żywym ugrupowany obrazie. W kontuszu Cześnik, przy nim ksiądz Robak w habicie klęczy i kornie skłonił głowę do spowiedzi, jest tam i Klucznik stary, Jankiel gra na cymbałach ową nieśmiertelną pieśń nad pieśniami. Wysoko na niebie w mgle unosi się postać Grażyny — i stare nasze Litwiny i Walenrod w cieniu — dalej snują się w górze postacie i fantazye ducha z ballad i pieśni wyrwane. W tych kilku słowach naszkicowaliśmy myśl zasadniczą tej poetycznej fantazyi, jaką artysta nam w narodowym złożył obrazie.

Wspaniały ten obraz, dzięki szlachetnej i naśladowania godnej ofiarności artysty, stał się już dzisiaj własnością narodową Wielkopolskiej dzielnicy naszej i poważną i rzeczywistą ozdobą historyczno-artystycznej galeryi polskiej, zapisując imię szlachetnego ofiarodawcy w tym gmachu narodowym i w wdzięcznem sercu rodaków.

Sprawozdanie Tow. naukowego Polaków w Berlinie. Towarzystwo naukowe Polaków w Berlinie liczyło w ubiegłym semestrze 41 członków; 3 zapisanych na prawie, 6 na medycynie, 2 na weterynaryi, 6 na filozofii, 12 na technice i inżynieryi, 8 na agronomii, 4 na geodezyi. Posiedzeń zwyczajnych odbyło się 8, walnych 4. Wykłady resp. odczyty wygłaszano mniej więcej na każdem posiedzeniu i to następujące: „Krytyczny pogląd na znaczenie bitwy pod Grunwaldem dla Polski", „Z historyi powstania listopadowego", „Sienkiewicz contra Tołstoj (Rodzina Połanieckich)", „O historyi języka polskiego (w dwunastu częściach)", „Jan Zacharjasiewicz". Miejsce wykładów zajmowały także małe referaty z dziedzin literatury, sztuk pięknych, filozofii, nauk społecznych, prawa, historyi, nauk przyrodniczych, techniki, stosownie do uchwały z semestru obecnego.

Znany reskrypt ministeryalny, zabraniający należeć studentom uniwersytetu i politechniki do Towarzystwa, zrobił wielki uszczerbek w liczbie członków (20 członków przy końcu semestru). Pozostali tem gorliwiej zajęli się sprawami Towarzystwa. Ze smutkiem jednakże należy nam podnieść, że mała tylko liczba ustępujących kolegów podała się do zachowania dawnych stosunków koleżeńskich; większość natomiast okazała się więcej lojalną, niż może w intencyi reskryptu leżało, zrywając małodusznie wszelką łączność z pozostałem gronem kolegów. W ogóle wielu z tutejszych akademików Polaków odznacza się dziwną obojętnością dla życia koleżeńskiego, o czem świadczy wymownie mała liczba członków Towarzystwa wobec wielkiej ilości akademików Polaków w Berlinie.

Towarzystwo obchodzi żałobę narodową przez nietańczenie, za to przez tem większe zajęcie się ludem. W myśl tego członkowie miewali co niedzielę w kilku tutejszych Towarzystwach polskich wykłady treści pouczającej, przeważnie historycznej.

Dla utrzymania łączności z berlińską Polonią wysyłało Towarzystwo delegatów na uroczystości — o ile to się zgadzało z żałobą narodową — oraz na posiedzenia komitetu centralnego Towarzystw polskich berlińskich.

Z młodzieżą akademicką polską w Niemczech i za granicą pozostawaliśmy w najlepszym stosunku.

Stan kasy Towarzystwa następujący: aktywa 154,10 mr., pasywa 152,70 mr., pozostaje 1,40 mr. Ogólny stan kasy Bratniej pomocy: fundusz żelazny w gotówce 693,30 mr., kapitał rozpożyczony 8206 mr., rewersa spłacone 123 mr., pozostaje 8083 mr. Kasa bieżąca: dochód 379,60 mr., rozchód 276,44 mr., pozostaje 103,16 mr. Stan kapitału leżącego 693,30 mr. + 103,16 mr., razem 796,46 mr.

Biblioteka (obecnie Borsigstr. 32 A, I p.) składa się z 1205 dzieł i to: z literatury 491, z historyi 35, filozofii i pedagogii 41, z rolnictwa 64, nauk przyrodniczych 30, matematyki 31. ekonomii i prawa 77; nieoprawnych rozmaitej treści 136.

Posiedzenia odbywają się przy Friedrichstr. 123 w lokalu Kraemera co czwartek. Część naukowa, rozpoczynająca się o godz. 9½, dostępna dla gości, wprowadzonych przez dwóch członków.

Zarząd na przyszły semestr wybrano, jak następuje: prezes Waszyński, wiceprezes Łebiński, sekretarz Drwęski, skarbnik Danielecki, bibliotekarz I Kiedrzyński, bibliotekarz II Ulkowski.

W niemieckich kołach przemysłowych zastanawiają się teraz nad tem, czy nie lepiejby było wypłacać robotnikom zarobek tygodniowy w inny jaki dzień, a nie w sobotę. Spoczynek niedzielny po wypłacie daje robotnikom sposobność do większej rozrzutności, a myśl, że nazajutrz będzie się mógł wyspać, skłania niejednego robotnika do pijaństwa. W sobotę wieczorem robotnicy najwięcej tracą pieniędzy. Gdyby wypłacano w inny jaki dzień, wielu robotników więcejby się z groszem liczyło. Za pomysłem tym dużo przemawia względów. Porządni robotnicy i przy dzisiejszej wypłacie w sobotę unikną niepotrzebnych wydatków, lekkomyślnym atoli przyjemności niedzielne dużo wyciągają grosza z kieszeni.

Z Rzymu donoszą: Wakuje obecnie 11 kapeluszy kardynalskich. To też w ciągu listopada lub grudnia odbędzie się w Watykanie konsystorz, na którym mianowani będą nowi purpuraci. O ile dotąd wiadomo, otrzymają kapelusze czerwone: delegat apostolski w Waszyngtonie, msgr. Satolli, oraz trzech nuncyuszów: w Paryżu, Madrycie i Lizbonie. Prócz powyższych, według prawdopodobieństwa, zostanie mianowanych trzech kardynałów: jeden francuski, jeden hiszpański i jeden austryacki. (Jak zapewniają, metropolita grecko-unicki ze Lwowa, ks. Sylwester Sembratowicz). Czy msgr. Agliardi, nuncyusz w Wiedniu, otrzyma tym razem purpurę, nie wiadomo, gdyż zostałby w takim razie odwołany, a stolica apostolska chce go jeszcze zatrzymać na dotychczasowem stanowisku.

Kongres dla tanich mieszkań odbył się w Bordeaux dnia 22 bm. Międzynarodowy ten zjazd naradzał się nad warunkami i sposobami budowy tanich mieszkań małych i średnich, gdyż drożyzna w tej właśnie kategoryi wszędzie się objawiająca, daje się aż nadto dotkliwie odczuć warstwie robotniczej i niezamożnej inteligencyi. Prezydentem kongresu obrano p. J. Picola, a udział w obradach wziął też jako delegat z Austro-Węgier p. Schulze. Po rozmaitych sprawozdaniach i rozprawach wezwał belgijski delegat p. Lagasse urzędników, aby wzięli udział w podobnym kongresie w Brukseli, który za dwa lata się odbędzie. Delegat Schulze podał ciekawe dane z Austro-Węgier i zaprosił wszystkich na przyszłoroczną wystawę jubileuszową na Węgrzech.

Swój o swoich. Książę Mieszczerskij drukuje w *Graždaninie* wrażenia, jakie jeden z jego przyjaciół odczuł w swej podróży za granicę i w chwili powrotu w granice państwa rosyjskiego: „Jego *impressions de voyage* — pisze — przedstawiają się dość ciekawie. Powrót do domu powinien wywołać wrażenie przyjemne, ale nie... wrażenie to jest raczej przykrem. Pociąg przychodzi do Wierzbołowa o godzinie 11 wieczór, każdy czuje senność i znużenie, ani mowy jednak o spoczynku. Na komorze trzymają pasażerów półtrzeciej godziny. Nie raz się miało do czynienia z komorami w Niemczech, we Francyi, we Włoszech; wszędzie urzędnicy zapytywali grzecznie, jeżeli co było do obejrzenia, oglądali prędko i co ważniejsza, ostrożnie. W Wierzbołowie zupełnie inaczej; tu grzeczni są tylko względem dostojników, osób wyższych, a dla publiki zozostaje tylko niegrzeczność. Proszę otworzyć — komenderuje urzędnik. Nie mam nic do deklarowania — oświadczasz. W odpowiedzi na to, niezręczne łapy parobka lezą ci do kufra i najspokojniej zaczynają przewracać rzeczy. Przepraszam — protestuje pasażer — prawo pozwala oglądać, ale nie pozwala miąć czystej bielizny brudnemi rękami, rozrzucać ją i kłaść na brudną podłogę. Taka rewizya inkwizycyjna trwa piętnaście minut, czyli dla sześciu pasażerów półtorej godziny. Jednem słowem pierwszem wrażeniem po powrocie na ziemię rodzinną jest spotkanie z urzędnikiem rosyjskim i z obawą dotknięcia go: jest on niemiły, grubijański, pełen pychy względem niewinnej publiczności, a podlizujący się względem tych, których uważa za panów".

Bardzo, ale to bardzo słuszne uwagi, i pragnąćby tylko należało, aby inni przyjaciele księcia Mieszczerskiego zechcieli go równie bezstronnie poinformować, jak postępują czynownicy na komorach w Królestwie Polskiem.

Zboczenia mowy. Dr. Władysław Ołtuszewski w październiku r. z. wygłosił w warszawskiem Towarzystwie lekarskiem odczyt o zboczeniach mowy, który obecnie ukazał się w osobnej odbitce z „Medycyny" p. t. „Drugi przyczynek do nauki o zboczeniach mowy" (str. 22). Nauka ta, traktująca o niemocie, bełkotaniu, mowie nosowej i jąkaniu, leżała u nas odłogiem dziesiątki lat. Dr. Ołtuszewski jest prawdziwym pionierem racyonalnych i naukowo uzasadnionych pojęć o zboczeniach mowy. Obrawszy sobie specyalność leczenia tych zboczeń, zebrał za dwa ostatnie lata dość liczny materyał, obejmujący 163 wypadki jąkania, 4 trzepotania, 86 bełkotania, 39 niemoty, oraz 10 mowy nosowej, razem 252. Na 163 jąkających się, przebyło cały kurs leczenia 45 osób, z których 39 zupełnie wyzdrowiało, a 6 doznało poprawy. Z osób, cierpiących na inne zboczenia mowy i leczących się według metody autora, wyzdrowiały prawie wszystkie.

Dr. Ołtuszewski twierdzi, że jąkanie należy stanowczo do nerwic uleczalnych, z wyjątkiem chyba przypadków niezmiernie rzadkich i pochodzących z wad organizmu. Wrzekoma nieuleczalność jąkania częstokroć opiera się jedynie na niedbalstwie samego chorego, lub jego otoczenia. Siła woli i staranna kuracya zapewniają prawie zawsze dobre rezultaty. Dlatego też pragnie autor, aby zdrowe poglądy na te wady i na możliwość wyleczenia ich, rozpowszechniły się w naszem społeczeństwie, które jeszcze się nie zdobyło nawet na większe zakłady leczenia mowy.

Omyłka. We wczorajszym numerze naszego dziennika w dziale kroniki w artykule, omawiającym założenie filii wiedeńskiego Stowarzyszenia dyetaryuszy dla zachodniej Galicyi w Krakowie, zaszła pomyłka pisarska, — a mianowicie w ostatnim ustępie tego artykułu umieszczono zamiast „Marecki" „Mizerski".

Korespondencya Redakcyi.

Jednemu za wielu. Ogólne uwagi tego rodzaju nie mogą przynieść żadnego pożytku, a potępienie wszystkich za winy, popełnione przez niewymienionych szczegółowo, nie może być uznane za głos poważny. Publiczność ma obowiązek bronić się przed każdem wyzyskiwaniem, złą wolą, gburowatością i niewłaściwem obchodzeniem się z nią w każdym poszczególnym wypadku. W obowiązku tym dziennik nie zdoła wyręczyć. Inne zawarte w piśmie uwagi postaramy się zakomunikować władzom przemysłowym. Przed rokiem już żądano w Radzie miejskiej zbadania przyczyn drożyzny artykułów żywności w Krakowie, dotąd przecież nie wiemy, czy cokolwiek w tej kwestyi uczyniono.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 1 listopada: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 6 odsłonach Lasoty.

W sobotę 2 listopada: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha. (Nowa wystawa).

W niedzielę 3 listopada: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha.

Najbliższa nowość „Paryżanka".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono u nas „Tancerkę" Cossy, w tłómaczeniu K. Kaszewskiego. „Fantazyę sceniczną" pod powyższym tytułem, osnutą na rzymskich motywach, jak twierdzi afisz teatralny, z r. 66 ery chrześcijańskiej, wystawiono pod względem dekoracyjnym bardzo starannie. Piękne kostyumy, uscenizowanie bardzo trafne i z artystycznym dokonane smakiem, kazały nam wierzyć, że mamy przed sobą pierwszorzędną scenę. Tchnienie talentu dramatycznego ożywia konsekwentnie, stylowo prowadzoną akcyę, i wytwarza obraz nie pozbawiony charakteru klasycznego i tragicznej grozy. Piękny wiersz w ustach p. Kotarbińskiego przypominał zaiste rzymskiego „zwolennika sztuk wyzwolonych", który wmawiał w siebie artyzm, a był rozpustnikiem, godnym swego wieku, sybarytą i niczem więcej. P. Kotarbiński w roli Luciusa Domitiusa był stylowym od początku do końca, wspaniałym w ruchach, niezrównanym w deklamacyi.

Trudna rola Ekloki, tancerki, spoczęła w rękach p. Zawadzkiej, która wystudyowała ją najwido-

czniej bardzo starannie, lecz zadaniu nie sprostała. Przedewszystkiem deklamacya jej, wobec klasycznego wzoru w osobie p. Kotarbińskiego, odbijała bardzo niekorzystnie. Artystka ta, jak się pokazuje, nad dykcyą swoją wiele jeszcze pracować musi, zanim wiersz w jej ustach nabędzie siły i wyrazistości.

Inni artyści dostroili się przeważnie do całości wcale udatnej i, jak sądzimy, sympatycznie przez publiczność przyjętej.

Niestety ta sama publiczność niemiłego doznała rozczarowania na dwóch następnych sztukach. Dano niesłychanie lichą i niemoralną farsę p. t.: „Boubouroche" z panią Zapolską w roli damy z półświatka. Sądzimy, że sztukę tę chyba tylko gdzieś na dalszych przedmieściach Paryża przedstawiają wobec publiczności, która przychodząc tam, wie, co ją czeka. Ale my mamy prawo wymagać, aby uszanowano naszą scenę i gmachu, narodowej poświęconego sztuce, nie profanowano „Boubouroche'm".

„Czułą strunę" należało zostawić teatrom amatorskim, gdzie nieraz lepiej jest graną, niż widzieliśmy wczoraj na krakowskiej scenie. *(M.)*

— **P. Julian Maciołowski**, dyrektor szkoły 6-klasowej na Smoleńsku, wydał dziełko p. t. „Nauka czytania na podstawie pisania". Jest to przewodnik metodyczny, zastosowany do nowego elementarza (Szkółka dla młodzieży, Część I), opracowany w myśl obowiązujących planów, oraz instrukcyi dla szkół wszelkich kategoryj.

Dziełko to dzieli się na dwie części. Część I obejmuje dzieje nauki czytania i pisania w Polsce od czasów najdawniejszych aż do dni naszych. W niej wyjaśnia autor teoretycznie i praktycznie zalety i wady metod dotąd używanych u nas i w Niemczech, a następnie wprowadza i uzasadnia metodę ściśle polską, jakiej początek dała wiekopomna komisya edukacyjna. Metodę tę wydoskonaloną i do dzisiejszych warunków zastosowaną pragnie autor widzieć wprowadzoną we wszystkich szkołach polskich.

Część II stanowi praktyczny przewodnik metodyczny. Jest to pierwszy podręcznik tego rodzaju w kraju naszym, w którym przeprowadzono metodycznie i wzorowo każdą lekcyę przez cały rok szkolny. Każdy krok nauczyciela oparty na zasadach dzisiejszej postępowej metody, na zdaniach wybitnych pedagogów, oraz na 30-letniem doświadczeniu autora. W końcu dołącza autor plany szczegółowe, opracowane i przyjęte na konferencyach okręgowych, a zawierające materyał naukowy, rozłożony na miesiące i tygodnie roku szkolnego.

Istotnie wielką zasługę położył autor na polu elementarnego szkolnictwa, wydając na pozór skromne, ale istotnie nader cenne dziełko i to w czasie, kiedy nowe plany i książki weszły w życie, a liczba nauczycieli nieukwalifikowanych dosięga tysiąca. Przewodnik ten powinien się znajdować w każdej szkole i w ręku każdego nauczyciela klasy elementarnej. *J. P.*

— **Rozstrzygnięcie konkursu.** Komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie, po przejrzeniu prac, nadesłanych na konkurs, ogłoszony w dniu 14 października b. r. na rysunki i akwarele do reprodukcyj w celu utworzenia albumu, które jako premium rozdawane będzie członkom Towarzystwa za rok bieżący, do zakupu zakwalifikował: Apoloniusza Kędzierskiego „Rybacy", Stanisława Bohusz Siestrzencewicza „Zbiór siana", Ludwika Stasiaka „Mieszczka z Wiśnicza", Wacława Pawliszaka „Na straży haremu" i Edwarda Okonia studyum „Głowa mężczyzny". Nadto komisya zaprojektowała dopełnić liczbę kartonów do albumu reprodukcyami z trzech obrazów, znajdujących się na wystawie, które niebawem wybrane być mają w porozumieniu z komitetem Towarzystwa. Zgodnie z art. 5 regulaminu nabyte prace stają się wyłączną własnością Towarzystwa, do którego również należy wyłącznie prawo reprodukcyi. Premium za rok bieżący składać się więc będzie z albumu, zawierającego 5 reprodukcyj z prac na konkursie wyróżnionych i z 3 reprodukcyj obrazów przez komitet wybranych.

— **Nowości muzyczne.** Nakładem krakowskiej księgarni S. Krzyżanowskiego wyszły obecnie następujące utwory muzyczne: Krakowiak „Skowroneczek śpiewa" na jeden głos muzyka Zygm. Noskowskiego. W krakowiaku tym dał nam kompozytor nową sposobność podziwiać, z jaką łatwością i w takiej formie piękne swe myśli wypowiedzieć umie. Pomimo powściągliwości w użyciu modulacyi, oraz swobód rytmicznych, której ta forma kompozycyi koniecznie wymaga, dał rzecz niezwykle piękną. — Akompaniament stosownie do kompozycyi pojedyńcze a pięknie jest prowadzony bez żadnego zgrzytu i usterek, jakie często u innych kompozytorów spotykamy. Ten sam krakowiak przez autora na fortepian przerobiony, przedstawia się jako rzecz efektowna i wymagająca tylko miernej techniki.

„Piosnka Wasyla" p. Michała Świerzyńskiego świadczy o dobrym smaku kompozytora.

Oprócz tych utworów wyszło również nakładem Krzyżanowskiego potpouri z pieśni polskich na cytrę Franciszka Fritza i znane już kadryle „Nad Wisłą" Friedricha, przerobione na cytrę. Utwory te amatorom tego instrumentu polecamy. *M. S.*

Dział ekonomiczny.

Dyrekcya poczt ogłasza: Od 1 listopada 1895 począwszy będzie brać udział Wielkie Księstwo Finlandyi za pośrednictwem Zarządu poczt szwedzkich w międzynarodowym obrocie przekazowym. Przekazy telegraficzne, tudzież potwierdzenia wypłaty są jednak w obrocie z Finlandyą niedopuszczalne. Przekazy do Finlandyi i naodwrót podlegają tym samym opłatom, co przekazy międzynarodowe w ogólności. Oprócz tego pobierać będzie szwedzki zarząd pocztowy z kwoty przekazanej pół procent jako należytość za pośrednictwo, wszelako z pominięciem kwot ułamkowych.

W obrocie z Wielką Brytanią i Irlandyą można przesyłać pakiety pocztowe do wagi 5 kilogramów, względnie 11 funtów angielskich. — Należytość przewozowa za pakiety pocztowe do Wielkiej Brytanii i Irlandyi wynosi odtąd bez różnicy wagi w razie transportu wprost na Hamburg względnie Bremę i Hamburg 1 złr. 18 ct., w razie zaś transportu przez Belgię 1 złr. 30 ct. (brytyjski udział 1 frank 10 centymów).

Stan zasiewów w Austryi w połowie października przedstawia się według doniesień — otrzymanych w Wiedniu — jak następuje: Zasiewy ozime dopiero po deszczach październikowych odpowiednio się poprawiły. Wschody w ogóle przedstawiają się mniej więcej dobrze. — W Czechach wyrządziły myszy polne znaczne szkody. Stan rzepaku dobry. Kopanie buraków w pełnym toku. Ze względu na znacznie zredukowany obszar pod buraki, tegoroczny zbiór buraków, w porównaniu z przeciętnemi zbiorami lat poprzednich, będzie znacznie mniejszy. Zbiór ziemniaków wypadł w ogóle dobrze.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 31 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·9 mm	746·0 mm	747·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+4°,6	+3°,0	+4°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	NW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	97 %	90 %	78 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Vaterland donosi, że hr. Hohenwart wystąpił z komisyi dla reformy wyborczej.

Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające do praskiej Rady gminnej. Z 30 opróżnionych mandatów otrzymali 14 Staroczesi, a 13 Młodoczesi. O trzy mandaty odbędzie się ściślejszy wybór pomiędzy 4 Staroczechami i 2 Młodoczechami. Dotychczas na 90 członków Rady było 48 Staroczechów i 42 Młodoczechów. W tej chwili posiadają Staroczesi 46, a Młodoczesi 41 krzeseł. Niemcy wstrzymali się od głosowania.

Stronnictwo realistów ogłosiło manifest, w którym zapowiada rozbrat z innemi stronnictwami. Co do kierunku narodowego oświadcza manifest, że niema już obawy o język czeski, jego utrzymanie przestało być celem i jest tylko środkiem do wyższych celów. Realiści potępiają tych, którzy na pożytek i ku radości rządu podniecają ideę narodowościową, która zabija najlepsze siły ludu. W końcu realiści zapewniają, że będą się starać o porozumienie z niemieckimi rodakami, ale nie przy zielonym stole i nie na drodze dyplomatycznej w parlamencie, ale na „gruncie humanitaryzmu i żołądka". Program ten nie znajdzie i nie powinien znaleźć zwolenników wśród narodu czeskiego.

W sprawie zatwierdzenia wyboru p. Luegera na burmistrza Wiednia *Neues Wiener Tagblatt* otrzymuje z Lincu telegram, według którego katolicko-konserwatywna grupa klubu Hohenwarta uchwaliła zawiadomić rząd, że jest jej życzeniem, aby zatwierdzono wybór dra Luegera i że od spełnienia tego życzenia czyni zależnem stanowisko swoje wobec rządu. O tej uchwale jeszcze wczoraj zawiadomiono rząd.

Według tego samego źródła hr. Badeni ma mieć zamiar niezatwierdzenia wyboru dr. Luegera, ale natomiast zatwierdzić każdego innego antisemitę wybranego burmistrzem. Sam *Neues Wiener Tagblatt* podaje tę wiadomość z zastrzeżeniem. Gdyby hr. Badeni miał rzeczywiście takie zamiary, jakie w Lincu podsunąć mu zamierzono, to niezatwierdzenie dr. Luegera jeszcze bardziej przybrałoby charakter kary za opozycyę w parlamencie, a więc byłoby naruszeniem nietykalności poselskiej.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Buczacz, 31 października. Przy uzupełniających wyborach do Rady państwa z kuryi mniejszej własności Buczacz-Czortków wybrany posłem Kornel Horodyski 395 głosami. Włościanin Jan Znamirowski otrzymał 22 głosy.

Wiedeń, 31 października. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz sankcyonował przez Sejm galicyjski uchwaloną ustawę o regulacyi Przegnojówki wraz z dopływami.

Frankfurt, 31 października. *Frankfurter Ztg* donosi z Petersburga: Car naznaczył ostatecznie dzień uroczystości koronacyi na 18 (30) maja roku przyszłego, chociażby teraźniejszy następca tronu umarł w ciągu przyszłych miesięcy. Ostatni krwotok złamał jego siły. Lekarze, zdaje się, nie wierzą, że przeżyje wiosnę.

Paryż, 31 października. Przesilenie gabinetowe zbliża się ku końcowi. Wczoraj przyjmowani byli u prezydenta Lockroy, Bourgeois, Cavaignac i Peytral. Jakkolwiek do wieczora wczoraj Bourgeois nie otrzymał jeszcze formalnej misyi utworzenia gabinetu, nie ulega już jednak wątpliwości, że tak się stanie.

Temps wyraża nadzieję, że rokowania szybko się zakończą i że czterej wymienieni wyżej mężowie obejmą najważniejsze teki w przyszłym rządzie.

Paryż, 31 października. Bourgeois otrzymał i przyjął misyę utworzenia gabinetu i rozpoczął natychmiast rokowania z swoimi politycznymi przyjaciółmi. Gabinet będzie prawdopodobnie wybitnie radykalny. Słychać, że Hanotaux pozostanie ministrem spraw zagranicznych, Lockroy ma objąć tekę marynarki, Bourgeois obok prezydyum tekę spraw wewnętrznych, Peytrel finanse, Doumer kolonie, Barthou tekę oświaty, Mezurcur tekę handlu. Ministrem sprawiedliwości będzie Sarrien albo Bovier la Pierre. Teki rolnictwa i robót publicznych mają być zastrzeżone dla senatorów.

Temps pisze, że Izba będzie rozwiązaną, jeśli się w niej większość pewna i odpowiednio silna nie znajdzie.

Paryż, 31 października. Bourgeois przedłożył już prezydentowi listę nowego gabinetu. Cecha nowego rządu wybitnie radykalna. Hanotaux zatrzymuje tekę spraw zagranicznych.

Bukareszt, 31 października. Minister spraw wewnętrznych zarządził, aby prefekci Dolnego Dunaju zważali uważnie na ewentualny ruch ludności rosyjskiej i bułgarskiej w ich okręgach. Minister wojny zarządził pomnożenie liczby okrętów, które pełnią służbę policyjną między Gałaczem a Suliną.

Jassy, 31 października. Zgromadzenie tutejszych konserwatystów i Junimistów, na którem Carp był obecny, postanowiło wziąć udział w przyszłych wyborach powszechnych, utworzywszy komitet, który ma się zająć tą sprawą.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 31 października. Izbie poselskiej przedłożono projekt ustawy, na mocy której przy namiestnictwie w Wiedniu wiceprezydent do czwartej, a radca dworu do piątej rangi ma być zaliczony, następnie projekt ustawy o postanowieniach przejściowych dla wymiaru podatku domowo-czynszowego w gminach, połączonych z Wiedniem.

Hofmann i tow. interpelują w sprawie podanych przez *Silesię* wypadków rzekomego szykanowania przemysłowców ze strony urzędu cłowego i podatkowego.

Povse i tow. stawiają naglący wniosek o pomoc państwową dla złagodzenia nędzy w dotkniętych wylewami okolicach Lublany. Wniosek przekazano komisyi budżetowej.

Prezydent Chlumecky zawiadamia, że już trzy posiedzenia komisyi z powodu braku kompletu nie mogły przyjść do skutku. Mowca wzywa członków komisyi, aby sumienniej obowiązki swoje pełnili. (Oklaski.)

Demel składa przyrzeczenie poselskie.

Izba przystępuje do rozprawy szczegółowej nad ustawą o handlu środkami żywności.

Wiedeń, 31 paździer. Senat akademicki wiedeńskiego uniwersytetu uchwalił znieść tak zwane „bumle" sobotnie w auli.

Lublana, 31 październ. Z powodu usunięcia się ziemi nad Sagor Medla zamknięto drogę.

W okręgu Gotschee woda opada, natomiast miasto Idria, dolina Loitsch i kotlina Planiny są wodą zalane.

Szkody w polach znaczne.

Ołomuniec, 31 października. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Sejmu wybrano Roberta Primavesi'ego wszystkiemi 800 głosami.

Paryż, 31 października. Prezydent Faure konferował wczoraj przed południem po kolei z Peytralem, Bourgeoisem, Lockroyem oraz Cavaignacem. Po południu prezydent Rzeczypospolitej powołał kilka osobistości politycznych na naradę.

Paryż, 31 października. Prezydent Faure zrobił Bourgeois'owi urzędową propozycyę utworzenia gabinetu. Bourgeois, który życzył sobie naprzód porozumieć się ze swymi przyjaciółmi, oświadczył, że dziś przed południem zawiadomi prezydenta o swej decyzyi.

Paryż, 31 października. Bourgeois ofiarował p. Hanotaux tekę ministra spraw zagranicznych. Ponieważ Hanotaux nie chce zgodzić się na jakąkolwiek zmianę układu madagaskarskiego, bardzo wątpliwem jest, czy zechce przyjąć ofiarowaną sobie tekę.

Paryż, 31 października. Król Grecyi był wczoraj wraz z ministrem spraw zagranicznych, Hanotaux'em, i greckim prezydentem ministrów, Delyannis'em, na śniadaniu u pani Carnot.

Londyn, 31 października. Podług wiadomości *Biura Reutera* z Konstantynopola, wystosowała Porta okólnik do swych zastępców za granicą, w którym oświadcza, że winę rozruchów na prowincyi należy przypisać Armeńczykom. Porządek jest już przywrócony, wyjąwszy okręg Baiburt, gdzie banda, składająca się z 400 uzbrojonych Armeńczyków, niepokoi Mahomedan.

Biuro Reutera donosi dalej, że podług sprawozdań urzędowych źródeł tureckich Armeńczycy, zamieszkali w okręgu Zeitun, powstali; utarczki, przed niedawnym czasem tam stoczone, są skutkiem powstania. Porta postanowiła zawezwać pod broń część rezerwy, zarazem ściągnąć będących na urlopie żołnierzy z sześciu wilajetów, w których mają być zaprowadzone reformy. Brak pieniędzy utrudnia jednakże mobilizacyę.

Londyn, 31 października. Lord Salisbury miał w Watford mowę, w której dowodził, że rząd jest spadkobiercą, lecz nie sprawcą zagranicznej polityki Anglii. Mowca ubolewał z powodu wynurzeń Gladstone'a, które zwiększyły trudności, z jakiemi narody europejskie mają do walczenia, a których rozwiązanie tylko przez cierpliwość jest możliwe.

Rzym, 31 października. Stu pielgrzymów ruskich, którzy przybyli tutaj, było wczoraj obecnych wraz z ks. arcybiskupem lwowskim Sembratowiczem, oraz z ks. biskupem przemyskim i stanisławowskim na uroczystej akademii w kościele św. Anastazego. Podczas uroczystości odegrano utwory muzyczne, oraz deklamowano wiersze, odnoszące się do powrotu Rusinów na łono kościoła katolickiego za czasów Klemensa VIII. Kardynałowie Bianchi i Galimberti przewodniczyli w tej uroczystości.

Rzym, 31 października. Pielgrzymi ruscy wysłuchali dziś przed południem mszy św., którą ks. arcybiskup Sembratowicz celebrował podług obrządku ruskiego przed ołtarzem św. Grzegorza w bazylice watykańskiej. Na mszy były także obecne deputacye kolegium ruskiego, czeskiego i niemiecko-węgierskiego, oraz wielu księży.

Konstantynopol, 31 października. Wszystkie w ostatnim czasie w Azyi Mniejszej zaszłe krwawe starcia, przypisują Turcy prowokacyi i napadom Armeńczyków. Patryarchat armeński obawia się bardzo losu mieszkańców prowincyi i nie wie, co począć, nie mając bliższych wiadomości o szczegółach najnowszych zajść.

Liczbę ofiar w Erzinghian podają na 85.

W ostatnim czasie aresztowano tutaj wielu Armeńczyków.

W kościele armeńskim w Perze poranili członkowie komitetu armeńskiego dwóch duchownych, uchodzących za przyjaciół Turków.

Konstantynopol, 31 października. Z obawy, że teraźniejsze siły wojskowe w Azyi Mniejszej nie wystarczą, gdyby powstanie Armeńczyków nabrało większych rozmiarów, zarządziła Porta wezwanie pod broń 50.000 rezerwistów oraz 16 redifbatalionów, stanowiących siłę 20.000 żołnierza. Wojsko liniowe w zakresie czwartego korpusu wynosi 34 bataliony, 30 szwadronów oraz 39 bateryj, razem więc 23.000 ludzi, wraz z wojskiem poszczególnych gatunków broni. Przez zawezwanie pod broń rezerwistów podwoją się prawie siły wojskowe w Azyi Mniejszej, tak że powstaniu, chociaż w większych rozmiarach, teraz będą mogły dać rady.

Nowy Jork, 31 października. Podług wiadomości dziennika *Tylei* z Teksas spalono wczoraj murzyna, nazwiskiem Hilliard, za zamordowanie białej kobiety, na placu publicznym w obecności około 7.000 widzów na stosie drzewa, który zapalił mąż zamordowanej. Hilliard wyzionął ducha dopiero po 50 minutach.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach . .	100	30
Zjednoczony dług w srebrze . . .	100	60
Austryacka renta złota	120	85
4 % austryacka renta (marcowa) . .	101	10
4 % węgierska renta złota . . .	120	80
4 % węgierska renta koron. . . .	98	75
Akcye banku austro-węgierskiego .	1043	—
Akcye kredytowe	395	50
Londyn	120	30
Banknoty banku niem. za 100 m. . .	58	80
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	54½
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 31 październ. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 6·72. Pszenica na wiosnę 6·75. Owies na wiosnę 6·15.

Wiedeń, 31 październ. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 220·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 308·—; Losy z 1854 na 250 złr. 148·—; losy z 1860 na 500 złr. 151·80; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 197·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 389·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 265·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1030.

Berlin, d. 30 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 247·— mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 102·40 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·95 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·60 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę P. T. Czytelników na ogłoszenie o „Samouczku" francuskim Reussnera. 2419 2 2

ERNESTYNA WECHSLER
ARNOLD REIFER
zaręczeni.
Kraków, w październiku 1895.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych P. T. prenumeratorów list otwarty posła Klemensiewicza p. t.: „Akcya wyborcza i wybór posła na Sejm krajowy w powiecie grybowskim w świetle prawdy".

K. u. k. Reichs- (gemeinsames) Kriegs-Ministerium.

(Abthg. 13, Nr. 1865 von 1895.)

Kundmachung.

Das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium beabsichtigt, die im angefügten Verzeichnisse I angeführten Bekleidungs- und Ausrüstungssorten aus Leder, welche den vierten Theil des normalen Erfordernisses für das Jahr 1896 bilden, bei **Kleingewerbetreibenden** zu beschaffen.

Als Richtschnur für die Bewerber um eine diesfällige Lieferung haben folgende Bestimmungen zu gelten:

1) An der Lieferung dürfen sich nur in Österreich-Ungarn ansässige, mittels Gewerbescheines der Gewerbebehörde zur selbständigen Ausübung des betreffenden Gewerbes befugte **Meister** betheiligen, welche die betreffenden Artikel thatsächlich in der eigenen Werkstätte erzeugen.

2) **Jeder** solche Kleingewerbetreibende kann nach freier Wahl entweder selbständig, oder als Mitglied eines Verbandes Kleingewerbetreibender an der Lieferung sich betheiligen. Im ersteren Falle hat er das nach dem unten ersichtlichen Formular A) verfasste Offert selbst einzureichen.

Kleingewerbetreibende, welche zur Ausführung der Lieferung zu einem Verbande sich vereinigen, haben zunächst einem Bevollmächtigten fürzuwählen, von welchem sodann das nach dem erwähnten Formular verfasste Offert nebst einem Verzeichnisse der von ihm vertretenen Kleingewerbetreibenden einzusenden ist. Das Formular zu diesem Verzeichnisse ist unter B) gleichfalls angeschlossen.

3) Die auf dem Offerte, beziehungsweise Verzeichnisse, beizubringende Bestätigung über die Berechtigung zur selbständigen Ausübung des betreffenden Gewerbes ist in Orten, in welchen sich die Gewerbe-Behörde befindet, bei dieser, in anderen Orten bei der Gemeinde-Vorstehung einzuholen.

Offerte (Verzeichnisse), welche diese Bestätigung nicht enthalten, bleiben unberücksichtigt.

Ist ein Bevollmächtiger sowohl von einem Verbande von Schuhmachermeistern, als auch von einem Verbande von Riemer-, Sattler- etc. Meistern als Vertreter bestimmt, so hat er sowohl für die Schuhmachermeister, als auch für die übrigen Meister je ein abgesondertes Offert nebst Verzeichnis einzureichen.

4) Kleingewerbetreibende, welche einem Verbande als Mitglied angehören, dürfen nicht auch gleichzeitig einzeln offerieren. Ebenso darf kein Kleingewerbetreibender zweien oder mehreren Verbänden zugleich angehören.

5) Die mit einer 50 kr. Stempelmarke versehenen Offerte haben spätestens bis 9 December 1895, 12 Uhr mittags, bei der Intendanz jenes Militär-Territorial-Bereiches einzulangen in welchem die Kleingewerbetreibenden (der Bevollmächtigte eines Verbandes) ansässig sind.

Diese Intendanzen sind:

Die Intendanz des 1. Corps in Krakau
" " " 2. " " Wien
" " " 3. " " Graz
" " " 4. " " Budapest
" " " 5. " " Pressburg
" " " 6. " " Kaschau
" " " 7. " " Temesvár
" " " 8. " " Prag
" " " 9. " " Josefstadt
" " " 10. " " Przemyśl
" " " 11. " " Lemberg
" " " 12. " " Hermanstadt
" " " 13. " " Agram
" " " 14. " " Innsbruck
" " " Militär-Commandos in Zara.

Verspätet einlangende, sowie telegraphisch gestellte Offerte werden nicht berücksichtigt.

6) Von der Vorlage von Probemustern und vom Erlage einer Caution wird abgesehen.

7) Der Geldwert einer Lieferungspartie wird sich nach der Gesammtzahl der um Lieferungen sich bewerbenden Kleingewerbetreibenden im Verhältnisse zum ausgeschriebenen Lieferquantum richten.

Bei den Fussbekleidungen behält sich das Reichs- (gemeinsame) Kriegs-Ministerium — im Einklange mit dem Wortlaute des Offert-Formulares — vor, die Gattungen und Grössenclassen der von den einzelnen Kleingewerbetreibenden (Verbänden) zu liefernden Fussbekleidungen bei der Bestellung selbst zu bestimmen.

Leichte Schuhe werden nur solchen Offerenten zugewiesen, welche im Offerte speciell erklären, auch diese Gattung Fussbekleidungen liefern zu wollen.

8) Die zu liefernden Sorten müssen von den mit Lieferungen betheilten Kleingewerbetreibenden in der eigenen Werkstätte erzeugt werden.

Die Überlassung (Cession) der zugewiesenen Lieferung an andere Personen, sei es gegen Entgelt oder unentgeltlich, ist nicht gestattet und würde zur Folge haben, dass die betreffenden Sorten von der Übernahme ausgeschlossen werden.

9) Zur Orientierung über die Preisverhältnisse dient das angefügte Verzeichniss II, aus welchem die gegenwärtig für die Heeres-Lieferungs-Gesellschaften giltigen Preise zu ersehen sind. Höhere Preise als diese können nicht bewilligt werden.

10) Die Ablieferungsorte und Ablieferungstermine für die zugewiesenen Sorten werden bei der Lieferungs-Zuweisung, welche thunlichst im Jänner 1896 erfolgt, bekanntgegeben werden.

Grundtzäslich wird als Ablieferungsort jenes Montur-Depot bezeichnet, welches dem Wohnorte des betreffenden Lieferanten am nächsten liegt.

Die Ablieferungstermine werden in den Zeitraum vom 1. Mai bis 31. Juli 1896 fallen.

Um die Ablieferung möglichst zu erleichtern, werden für Kleingewerbetreibende aus Ortschaften, welche von einem Montur-Depot besonders weit entfernt sind, nach Zulässigkeit näher gelegene Übernahmsstellen errichtet.

11) Die einzuliefernden Sorten müssen sowohl hinsichtlich der Qualität des Materials, als auch der Form, der Dimensionen, des Gewichtes und der Confection den bei den Montur-Depots befindlichen ärarischen Mustern vollkommen entsprechen. Diese Muster sammt Beschreibungen und Zeichnungen und zu den Fussbekleidungen auch die Zuschneidepatronen können bei den Montur-Depots Nr. 1 in Brünn, Nr. 2 in Budapest, Nr. 3 in Graz, Nr. 4 in Keiser-Ebersdorf eingesehen, beziehungsweise gegen Bezahlung bezogen werden.

Betreffs des Rohrplattenstoffes zu Kalbfell- und Patronen-Tornistern wird auf die diesfällige Bemerkung im Verzeichnisse I speciell aufmerksam gemacht.

Schumachermeister eines Ortes, welche sich über die mustermässige Herstellung der Militär-Beschuhungen näher informieren wollen, können hiezu aus ihrer Mitte einen Meister an das nächste Montur-Depot absenden, welches demselben die diesfalls erforderlichen Unterweisungen ertheilen wird.

12) Die Benützung von Maschinen ist gestattet. In jedem Falle müssen aber die Fussbekleidungen durchaus genäht sein

13) Betreffs der Visitierung der eingelieferten Fussbekleidungen wird bemerkt, dass vorerst die innere Beschaffenheit derselben stichweise durch Auftrennen von einem Procent (mindestens aber eines Pares) einer jeden Lieferungspartie nach Wahl des übernehmenden Officiers untersucht wird.

Ist bei der stichweisen Untersuchung kein Anstand vorgekommen, so wird zur Visitierung der ganzen Lieferungspartie geschritteu, wobei ein Zertrennen der Fussbekleidungen nicht mehr stattfindet.

Treten bei der stichweisen Visitierung Mängel in der inneren Beschaffenheit zutage, welche die Musterwidrigkeit der untersuchten Stücke zweifellos darthun, so wird die ganze Lieferungspartie sofort zurückgewiesen. Ergibt sich jedoch bei der Stichprobe bezüglich der Mustermässigkeit der untersuchten Stücke ein Zweifel, so wird die stichweise Visitierung auf die doppelte, nach Umständen selbst auf die dreifache Procentzahl (mindestens aber auf zwei bis drei Paare) ausgedehnt.

Die anlässig der stichweisen Visitierung zertrennten Stücke werder, wenn deren Untersuchung keinen die Zurückweisung begründenden Anstand ergeben hat, auf Kosten des Ärars wieder hergestellt. Sonst werden diese Stücke in zertrenntem Zustande dem Lieferanten zurückgestellt, ohne dass diesem hieraus ein Ersatzanspruch erwächst.

Rüstungs- und Reitzeugsorten werden Stück für Stück untersucht.

14) Sorten, welche bei der Visitierung als nicht mustermässig befunden werden, oder welche bis zum festgesetzten Lieferungstermine nicht abgeliefert werden, sind von der Übernahme ausgeschlossen.

15) Falls ein Kleingewerbetreibender (Verband) die Zurückweisung von Sorten für nicht begründet hält, so ist er berechtigt, um eine unparteiische Commission anzusuchen. Das bezügliche Ansuchen ist spätestens binnen vierzehn Tagen vom Tage der Zurückweisung bei jenem Corps-Commando einzubringen, in dessen Bereich das Montur-Depot (die Übernahms-Stelle) sich befindet, welches die Sorten zurückgewiesen hat.

Die unparteiische Commision, deren Zusemmentritt das erwähten Corps-Commando zu veranlassen hat, besteht aus einem Stabsoffizier des Truppenstandes als Präses, aus zwei Hauptleuten (Rittmeistern) des Truppenstandes, aus einem Militär Intendantur-Beamten und aus drei Sachverständigen des Civilstandes, von welchen einen der Lieferant, einen das übernehmende Montur-Depot (beziehungsweise die Corps-Intendanz, in deren Bereich die betreffende Übernahmsstelle sich befindet) und einen das Handelsgericht — über Ersuchen des Corps-Commandos — zu bestimmen hat.

Ist das Handelsgericht nicht in der Lage, einen Sachverständigen namhaft zu machen, so hat sich das Corps-Commando diesfalls an die betreffende Handels- und Gewerbekammer zu wenden.

Der von der Mehrzahl aller Commissionsmitglieder über Annahme oder Zurückweisung der Sorten — unter Zugrundelegung der Lieferungsbedingungen — gefasste Beschluss ist dergestalt als eine endgiltige Entscheidung anzusehen, dass keinem Theile eine weitere Beschwerdeführung weder im administrativen noch im Rechtswege zusteht.

Die Kosten der unparteiischen Commission treffen in dem Falle, wenn sämmtliche der Commission vorgewiesenen Sorten als zur Annahme nicht geeignet erklärt werden, den Lieferanten, im andern Falle aber, das heist, wenn sämmtliche Sorten übernommen werden, das Militär-Ärar.

Wird jedoch bloss ein Theil der vorgewiesenen Sorten für nicht geeignet erklärt, so hat der Lieferant von den Gesammtkosten der unparteiischen Commission nur eine dem Lieferwerte dieser für nicht geeignet erkannten Sorten entsprechende Quote zu tragen.

Wien, am 18. October 1895.

Verzeichnis I.
über die zu liefernden Sorten.

Benennung der Sorten		den Offerenten aus den im Reichsrathe vertretenen Königreichen u. Ländern sind zur Lieferung vorbehalten	den Offerenten aus den Ländern der ungar. Krone sind zur Lieferung vorbehalten
Fertige Schuhe der 5. bis 13. Grössengattung	Paar	49.437	21.188
Fertige leichte Schuhe der 5. bis 13. Grössengattung	Paar	7.525	3.225
Fertige Halbstiefel der 5. bis 13. Grössengattung	Paar	2 336	1 001
Fertige Dragoner-Stiefeln der 5. bis 13. Grössengattung	Paar	6.923	2.967
Fertige Husaron-Czismen der 5. bis 13. Grössengattung	Paar	1 519	651
Hosenriemen	Stück	5.635	2.415
Kalbfell-Tornister mit Traggerüst, M 1888*) mit neuartigen (verlängerten) Deckelstrupfen	Stück	3.713	1.592
Kalbfell-Tornister M. 1888, ohne Traggerüst nnd ohne Tornisternadel*) mit neuartigen (verlängerten) Deckelstrupfen	Stück	183	79
Kalbfell-Tornister für technische Truppen, mit Leihriemenstrupfe	Stück	154	66
Kalbfell-Tornister für Sanität	Stück	114	49
Tornister-Traggerüste	Garn.	1.998	857
Patronen-Tornister*)	Stück	4.182	1.793
Packtornister für Cavallerie ohne Patronen-Versorgungstasche	Stück	516	221
Packtornister für Artillerie, mit Essschalenriemen ohne Patronen-Versorgungstasche	Stück	315	135
fertige Patronen-Versorgungstasche für Cavallerie	Stück	902	386
Leibriemen ohne Schliesse M. 1888	Stück	3.885	1.665
Leibriemen mit Schnalle	Stück	630	270
Taschen zum Säbelbajonnett für das Repetiergewehr	Stück	5.425	2 325
Taschen zum Säbelbajonnett für das Werndl-Infanterie-Gewehr	Stück	219	94
Taschen zum Infanterie Säbel	Stück	297	128
Tragschlnpfen zum Leibriemen	Stück	577	248
Cavallerie-Leibriemen mit Carabinerstrupfe**)	Stück	577	248
Cavallerie-Leibriemen ohne Carabinerstrupfe**)	Stück	577	248
Leibriemen mit Carabinerstrupfe für die Traintruppe**)	Stück	96	41
Leibriemen -Taschen znm Pioniersäbel für die Traintruppe**)	Stück	97	41
Gewehrriemen	Stück	6.457	2.768
Riemen zum Repetier-Carabiner	Stück	910	390
Mantelriemen für Infanterie mit 2 Schnallenstücken	Stück	315	135
Mantelriemen für die berittene Mannschaft der Artillerie	Stück	87	38
Mantelriemen für die unberittene Mannschaft der Artillerie	Stück	52	23
Mantelriemen für Cavallerie	Stück	35	15
Infanterie-Patronentaschen zur 8mm Munition ohne Patronenhälter	Stück	5.827	2.498
Cavallerie-Patronentaschen zur 8mm Munition	Stück	542	233
Säbel-Kuppeln für Cavallerie	Stück	1.960	840
Säbel-Handriemen für Cavallerie	Stück	1.487	638
Steckkuppeln mit Taschen zum Pioniersabel	Stück	455	195
Steckkuppeln -Taschen zum Pioniersäbel allein	Stück	595	255
Trommel-Tragriemen, beschlagen	Stück	63	27
Trommel-Überschwungriemen	Stück	55	23
Sattelsitzdecken zum Sattel mit festen Seittenblättern	Stück	1.123	482
Obergurten	Stück	938	402
Untergurten ohne Strupfen	Stück	1.043	447
Untergurten -Strupfen	Stück	3.060	1.312
Haupt-Gestelle	Stück	1.261	541
Trensen-Gestelle	Stück	1.139	488
Stangen-Zügel	Stück	1.310	562
Trensen-Zügel	Stück	1.568	672
Steigriemen	Paar	1.467	629
vordere Packriemen	Stück	5 117	2.193
hintere Seiten-Packriemen	Stück	2.877	1.233
hintere mittlere-Packriemen	Stück	1 370	587
Stallhalfter ohne Anhängriemen***)	Stück	1.671	716
Stallhalfter -Angängeriemen	Stück	1.926	826
Vorderzenge	Stück	1.064	456
Hufeisentaschen sammt Anhängeriemen	Stück	834	358
Tragriemen zum Kochgeschirr für Cavallerie	Stück	1 074	461
Schnrzfell für Schmiede	Stück	15	7
Cavallerie-Lager-Hacken-Fntteral (altartig)	Stück	258	110

*) Den zn diesen Tornistern erforderlichen Rohrplattenstoff haben die Kleingewerbetreibenden znm Preise von 38 kr. für eine Garnitur zum Kalbfell-Tornister M. 1888 und für eine Garnitur zum Patronen-Tornister, vom nächtsgelegenen Montur-Depot zu beziehen.

**) Hievon sind 5 Procent nach der 1. uud 95 Procent nach der 2. Grössengatung zu erzeugen.

***) Hievon ist je die Hälfte nach der 1. und 2. Grössengattng zu erzengen.

Verzeichnis II.
über die Lieferpreise.

		Benennung der Sorten	Grössengattung	Einheitspreis in Ziffern fl.	kr.	in Buchstaben Gulden	Kreuzer
1	Paar fertige	Schuhe der	5	5	31	fünf	dre sigein
1	Paar fertige	Schuhe der	6	5	20	fünf	zwanzig
1	Paar fertige	Schuhe der	7	5	18	fünf	achtzehn
1	Paar fertige	Schuhe der	8	5	13	fünf	dreizehn
1	Paar fertige	Schuhe der	9	5	01	fünf	ein
1	Paar fertige	Schuhe der	10	5	03	fünf	drei
1	Paar fertige	Schuhe der	11	4	87	vier	achtzigsieben
1	Paar fertige	Schuhe der	12	4	85	vier	achtzigfünf
1	Paar fertige	Schuhe der	13	4	80	vier	achtzig
1	Paar fertige	leichte Schuhe der	5	3	84	drei	achtzigvier
1	Paar fertige	leichte Schuhe der	6	3	78	drei	siebzigacht
1	Paar fertige	leichte Schuhe der	7	3	77	drei	siebzigsieben
1	Paar fertige	leichte Schuhe der	8	3	73	drei	sibzigdrei
1	Paar fertige	leichte Schuhe der	9	3	67	drei	sechzigsieben
1	Paar fertige	leichte Schuhe der	10	3	67	drei	sechzigsieben
1	Paar fertige	leichte Schuhe der	11	3	58	drei	fünfzigacht
1	Paar fertige	leichte Schuhe der	12	3	55	drei	fünfzigfünf
1	Paar fertige	leichte Schuhe der	13	3	53	drei	fünfzigdrei
1	Paar fertige	Halbstiefel der	5	7	10	sieben	zehn
1	Paar fertige	Halbstiefel der	6	7	04	sieben	vier
1	Paar fertige	Halbstiefel der	7	7	—	sieben	—
1	Paar fertige	Halbstiefel der	8	6	96	sechs	neunzigsechs
1	Paar fertige	Halbstiefel der	9	6	69	sechs	sechzigneun
1	Paar fertige	Halbstiefel der	10	6	68	sechs	sechzigacht
1	Paar fertige	Halbstiefel der	11	6	59	sechs	fünfzigneun
1	Paar fertige	Halbstiefel der	12	6	56	sechs	fünfzigsechs
1	Paar fertige	Halbstiefel der	13	6	54	sechs	fünfzigvier
1	Paar fertige	Dragoner-Stiefel der	5	9	10	neun	zehn
1	Paar fertige	Dragoner-Stiefel der	6	9	04	neun	vier
1	Paar fertige	Dragoner-Stiefel der	7	9	—	neun	—
1	Paar fertige	Dragoner-Stiefel der	8	8	96	acht	neunzigsechs
1	Paar fertige	Dragoner-Stiefel der	9	8	66	acht	sechzigsechs
1	Paar fertige	Dragoner-Stiefel der	10	8	65	acht	sechzigfünf
1	Paar fertige	Dragoner-Stiefel der	11	8	57	acht	funfz gsieben
1	Paar fertige	Dragoner-Stiefel der	12	8	53	acht	fünfzigdrei
1	Paar fertige	Dragoner-Stiefel der	13	8	51	acht	fünfzigein
1	Paar fertige	Husaren-Czismen der	5	9	27	neun	zwanzigsieben
1	Paar fertige	Husaren-Czismen der	6	9	20	neun	zwanzig
1	Paar fertige	Husaren-Czismen der	7	9	16	neun	sechzehn
1	Paar fertige	Husaren-Czismen der	8	9	10	neun	zehn
1	Paar fertige	Husaren-Czismen der	9	8	78	acht	siebzigacht
1	Paar fertige	Husaren-Czismen der	10	8	77	acht	siebzigsieben
1	Paar fertige	Husaren-Czismen der	11	8	68	acht	sechzigacht
1	Paar fertige	Husaren-Czismen der	12	8	65	acht	sechzigfünf
1	Paar fertige	Husaren-Czismen der	13	8	63	acht	sechzigdrei
1	Stück	Hosenriemen		—	19	—	neunzehn
1	Stück	Kalbfell-Tornister mit Traggerüst M. 1888 mit neuartigen (verlängerten) Deckelstrupfen		6	65	sechs	sechzigfünf
1	Stück	Kalbfell-Tornister ohne Traggerüst u. ohne Tornisternadel mit neuartigen (verlängerten) Deckelstrupfen		5	28	fünf	zwanzigacht
1	Stück	Kalbfell-Tornister für technishe Truppen mit Leibriemenstrupfe		5	09	funf	neuu
1	Stück	Kalbfell-Tornister für Sanität		4	61	vier	sechzigein
1	Gar.	Tornister-Traggerüste		1	37	ein	dreissigsieben
1	Stück	Patronen-Tornister		3	32	drei	dreissigzwei
1	Stück	Packtornister für Cavallerie- ohne Patronen-Versorgungstasche		7	54	sieben	fünfzigvier
1	Stück	Packtornister für Artiellerie, mit Esschalenriemen ohne Patronen-Versorgungstasche		8	01	acht	ein
1	Stück	Fertige Patronen-Versorgungstasche für Cavallerie		—	77	—	siehzigsieben
1	Stück	Leibriemen ohne Schliesse M. 1888		—	48	—	vierzigacht
1	Stück	Leibriemen mit Schnalle		—	53	—	fünfz gdrei
1	Stück	Taschen zum Sabelbajonnett für das Repetiergewehr		—	22	—	zwanzigzwei
1	Stück	Taschen zum Sabelbajonnett für das Werndl-Infanterie-Gewehr		—	24	—	zwanzigvier
1	Stück	Taschen zum Infanterie-Säbel		—	26	—	zwanzigsechs
1	Stück	Tragschlupfen zum Leibriemen		—	06	—	sechs
1	Stück	Cavallerie-Leibriemen mit Carabinerstrupfe		—	74	—	siebzigvier
1	Stück	Cavallerie-Leibriemen ohne Carabinerstrupfe		—	54	—	fünfzigvier
1	Stück	Leibriemen mit Carabinerstrupfe für die Train-Truppe		—	74	—	siebzigvier
1	Stück	Leibriemen -Taschen zum Pioniersäbel für die Train-Truppe		—	31	—	dreissigein
1	Stück	Gewehrriemen		—	35	—	dreissigfünf
1	Stück	Riemen zum Repetier Carabiner		—	69	—	sechzigneun
1	Stück	Mantelriemen für Infanterie, mit 2 Schnallenstücken		—	12	—	zwölf
1	Stück	Mantelriemen für die berittene Mannschaft der Artillerie		—	10	—	zehn
1	Stück	Mantelriemen für die nnberittene Mannschaft der Artillerie		—	08	—	acht
1	Stück	Mantelriemen für Cavallerie		—	08	—	acht
1	Stück	Infanterie-Patrontasche zur 8mm Munition, ohne Patronenhälter		1	27	ein	zwanzigsieben
1	Stück	Cavallerie-Patrontasche zur 8mm Munition		—	52	—	fünfzigzwei
1	Stück	Säbel-Kuppel für Cavallerie		—	86	—	achtzigsechs
1	Stück	Säbel-Handriemen für Cavallerie		—	34	—	dressigvier
1	Stück	Steckkuppel mit Taschen zum Pioniersäbel		—	79	—	siebzigneun
1	Stück	Steckkuppel -Taschen zum Pioniersäbel allein		—	24	—	zwanz gvier
1	Stück	Trommel-Tragriemen, beschlagen, ohne Schlägelhülse		1	05	ein	fünf
1	Stück	Trommel-Überschwnngriemen		—	33	—	dreissigdrei
1	Stück	Sattelsitzdecken zum Sattel mit festen Seitenblättern		6	10	sechs	zehn
1	Stück	Obergurten		1	73	ein	siebzigdrei
1	Stück	Untergnrten ohne Strupfen		1	50	ein	fünfzig
1	Stück	Untergnrten Strnpfen		—	66	—	sechzigsechs
1	Stück	Haupt-Gestell		—	93	—	neunzigdrei
1	Stück	Trensen-Gestell		—	47	—	vierziegsieben
1	Stück	Stangen-Zügel		—	66	—	sechzigsechs
1	Stück	Trensen Zügel		—	60	—	sechzig
1	Paar	Steigriemen		1	34	ein	dreissigvier
1	Stück	vorderer Packriemen		—	23	—	zwanzigdrei
1	Stück	hinterer Seiten-Packriemen		—	30	—	dreissig
1	Stück	hinterer mittlerer Packriemen		—	37	—	dreissigsieben
1	Stück	Stallhalfter ohne Anhängriemen		1	51	ein	fünfzigein
1	Stück	Stallhalfter -Anhängriemen		—	55	—	fünfzigfünf
1	Stück	Vorderzeug		1	42	ein	vierzigzwei
1	Stück	Hufeisentasche sammt Anhängriemen		1	01	ein	ein
1	Stück	Tragriemen znm Kochgeschirr für Cavallerie		—	41	—	vierzigein
1	Stück	Schurzfell für Schmiede		6	13	sechs	dreizehn
1	Stück	Cavallerie-Lager-Hacken-Futteral (altartig)		—	11	—	eilf

FORMULAR A.
An die Intendanz des k. u. k. . . Corps in . .
OFFERT

50 kr. Stempel.

Ich N. N., wohnhaft zu . . . (Ort, Gasse, Hausnummer) in . . . (Kronland, bei Offerenten ans Ungarn auch das Comitat) erkläre hiemit, Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse [1]) zu den vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung vom 18. October 1895, Abthg. 13, Nr. 1865, verlautbarten Preisen nnd im Sinne der Bestimmugen dieser Kundmachung, welche mir vollkommen bekannt sind und denen ich mich vollkommen unterwerfe, liefern zn wollen.

Eine Lieferung von leichten Schnhen [2]) nehme ich unter denselben Bedingungen gleichfalls an.

Das Verzeichnis (die Verzeichnisse) über jene Kleingewerbetreibenden, in deren Namen ich dieses Offert einreiche, liegt (liegen) zu.[3])

N. . . . . . am , ... 1895.

Dass Herr N. N. in N. gewerbebefugter selbständiger Schuster- (Riemer- etc.) Meister ist. wird bestätigt.[4])

Unterschrift

(Vor- und Zuname deutlich geschrieben).

Stampiglie der Gewerbe(Orts) Behörde

Behördliche Unterfertigung.

[1]) Die Offerenten auf Rüstungs- und Reitzeugsorten haben die Worte „Fussbekleidungen jeder Gattung, Anzahl und Grössenclasse“ wegzulassen und dafür die Anzahl und Gattung der Sorten, welche sie zu liefern beabsichtigen, anzugeben.

[2]) Dieser Satz ist nur von jenen Kleingewerbetreibenden in das Offert aufzunehemen, welche eventuell auch leichte Schuhe zur Lieferung annehmen wollen.

[3]) Dieser dritte Satz ist bloss in jenen Offerten aufznnehmen, welche von Bevollmächtigten von Verbänden eingereicht werden

[4]) Diese Bestätigung haben bloss die Offerte der Einzeln-Offerenten zu enthalten Bei Verbänden ist die Bestätigung laut Formular B auf dem Verzeichnisse der Verbandsmitglieder beizubringen.

FORMULAR B.
Verzeichnis

jener Kleingewerbetreibenden der Schuhmacher- (Sattler-, Riemer- etc.) Profession aus dem Orte [1]) . . . . . , welche den Herrn . . . . (Name, Charakter und Wohnort) ermächtigt haben, auf die vom Reichs- (gemeinsamen) Kriegs-Ministerium mit der Kundmachung Abthg. 13, N. 1865 vom 18. October 1895, ausgeschriebene Lieferung in ihrem Namen ein Offert einzureichen, die bezügliche Bestellung entgegenzunehmen, die Ablieferung der bestellten Sorten zu bewirken und den Verdienstbetrag zu beheben.

Der Kleingewerbetreibenden			
Vor- und Zuname	Wohnung Gasse	Wohnung Haus Nr.	eigenhändige Namensunterfertigung
	u. s. w.		

N. . . . . . am 1895

Dass die oben verzeichneten . . . . . [3]) Personen gewerberechtigte selbstständige Schuhmacher- (Sattler- Riemer- etc.) Meister sind, wird bestätigt.

N. . . am . . 1895.

N. N.[2])
als Bevollmächtigter.

Stampiglie der Gewerbe (Orts) Behörde

Behördliche Unterfertigung.

[1]) Umfasst ein Verband Kleingewerbetreibende aus mehreren Ortschaften, so ist für die Kleingewerbetreibenden jeder Ortschaft je ein abgesondertes Verzeichnis zu verfassen.

[2]) Ist der Bevollmächtigte selbst ein Kleingewerbetreibender und wünscht auch er einen Lieferungsantheil zu erhalten, so ist sein Name ebenfalls in das Verzeichnis, und zwar an erster Stelle aufzunehmen.

[3]) Hier ist die Anzahl der im Verzeichnisse angeführten Kleingewerbetreibenden anzusetzen

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski